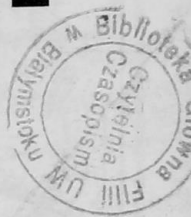




Kalendarz
barwny
1997
(wkładka)



KONTAKTY

1 (844)

5 STYCZNIA 1997

CENA 1,20 zł (12 000 zł)

Prawo cyrylicą pisane

— Życie za was oddawaliśmy, głodowaliśmy, by zbroić waszą armię. A teraz do NATO wam się zachciało! Jak możecie? — usłyszała Katarzyna Koszevska podczas dyskusji, która toczyła się w Moskiewskiej Szkole Praw Człowieka.

I nie był to odosobniony głos. Psychoza związana z planami Polski przystąpienia do NATO i włączenia w struktury europejskie ogarnęła wielu Rosjan. Lęk podsycają media, w większości zależne od władzy.

str. 5



B. Wikstrom

przybyli mędrcy
plackiem padli
złożyli dary
odjechali

wół miał pretensję:
powinni zaraz wziąć Jezusa
ukryć
ratować Go przed wrogiem
przed panem diabłem i Herodem

Kacprze Melchiorze Baltazarze
wół dyskutował tupał szurał
puknij się w głowę rzekł osiołek
bo przecież Matka Boska czuwa

JAN TWARDOWSKI

BIBLIOTEKA GŁÓWNA FILII UW
w Białymstoku

FUWC004292

GABRIELA SZCZĘSNA

05562
14/10110

Przekłęte progi

Adam jest chyba jedynym w Polsce, a na pewno jedynym w Gawrychach człowiekiem, który do swojego domu wchodzi przez okno.

— Sędzia dał mu drogę przez kuchnię, ale ja drzwi nie otworzę — mówi stanowczo macocha Adama.

— Jestem bezradny — mówi on.

str. 8-9

KONTAKTY

Tp-92/99



STYCZEŃ

• Rok 1996 rozpoczął się w Łomżyńskim od mrozów i grypy. Z powodu choroby dzieci powróciły do szkół po świątecznych feriach dopiero 8 stycznia.

• Rekordowy przemyt 43 ikon, 400 litrów spirytusu, 50 tysięcy papierosów ujawnili łomżyńscy policjanci w litewskim autokarze. Potem już cudzoziemcy nie sprawiali takich kłopotów.

• Od wysokiego „c” zaczęła rok Łomżyńska Orkiestra Kameralna: śpiewał w Łomży Wiesław Ochman. Zespół kierowany przez Tadeusza Chachaję utrzymał „gwiazdny” poziom przez cały rok.

LUTY

• Prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie napadu na kantor w Łomży (październik 1994 r.). Zginęła wówczas młoda pracownica, a druga cudem przeżyła. Sprawców nie odnaleziono do dziś, choć kilka miesięcy później prokuratura białostocka zorganizowała w Łomży wizję lokalną w miejscu napadu. Podobno ujęci zostali cudzoziemcy, którzy popełnili jakieś inne przestępstwa, a pewne poszlaki łączyły ich ze sprawą kantoru. Nic jednak dalej z wizji nie wynikło.

• Referendum uwłaszczeniowe, wnioskowane przez „Solidarność”, nie przyniosło wiążących wyników. W Łomżyńskim frekwencja była przyzwoita: 38,74 proc., ale też sporo zabrakło do 50 proc.

• Bilanse ogłosiły przedsiębiorstwa państwowe. Z 16 podlegających wojewódzie na plusie zakończyło ubiegły rok tylko 5.

• Łomżyńscy strażacy, Jacek Zalewski i Jarosław Modzelewski, którzy pojechali do Lublina na zawody sportowe, uratowali kilka osób, gdy znaleźli się na miejscu eksplozji gazu w budynku mieszkalnym.

MARZEC

• Certyfikat ISO 9002, oznaczający jakość wyrobu czy usługi akceptowaną w każdym kraju Europy, otrzymały Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie.

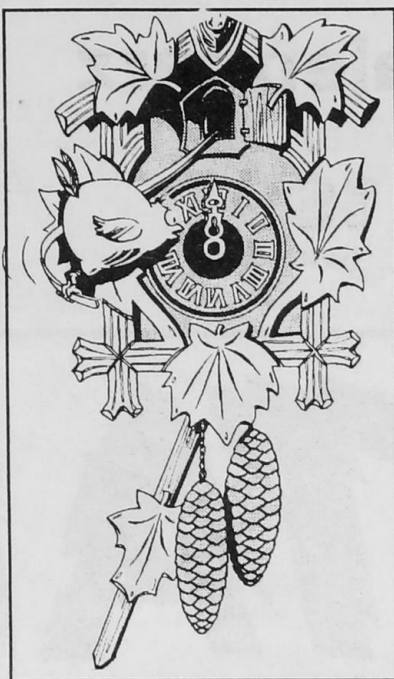
• Łomżyński PEPEES S.A. kupił większościowy pakiet udziałów w browarze w Kętrzynie. Po kilku miesiącach firma nabyła jeszcze zakłady ziemniaczane w Lublinie i rozpoczęła przygotowania do wejścia na giełdę papierów wartościowych. Akcje przedsiębiorstwa stały się później nawet przedmiotem wymuszenia przez łomżyńsko-ostrolęcką grupę przestępców.

• Nie doszło do molestowania seksualnego uczniów przez nauczycielkę w jednej z łomżyńskich szkół, ustaliła Prokuratura. Pod koniec roku wpłynęły dwie sprawy, związane z seksem i nieletnimi. Prokuratura zajęła się doniesieniami o lubieżnych zachowaniach nauczyciela z gminy Turośl wobec uczennic i wykorzystywaniem seksualnym siostry przez starszego brata w okolicach Kolna.

• Najlepszym polskim filmem reklamowym wybrana została na festiwalu w Krakowie reklamówka mleka „Łaciatego” produkcji spółdzielni „Mlekpól” w Grajewie. Wyroby „Łaciate” zdobyły w tym roku szereg nagród, w tym ministra rolnictwa.

• Wyróżnienie w prestiżowym

STRZELIŁ



ROK

konkursie „Polska fotografia prasowa” zdobył Gabor Lőrinczy, fotoreporter „Kontaktów”. Tylko on i grafik z Krakowa zdołali uszczknąć laurów fotoreporterem ze stolicy.

KWIECIEŃ

• Skończyła się wreszcie zima. Zmęczyła wszystkich mrozami, śniegami, wypadkami drogowymi, zamrażanymi wodociągami i przydomowymi oczyszczalniami w Kłukowie. Nie zrobiła nawet tyle dobrego, by wymrozić najbardziej dokuczliwe owady.

• Prawie obyło się bez powodzi. Z większych rzek lód zniknął bez problemów, ale psikusy spłatały mniejsze. Łomżyczka wyrządziła strat na miliard starych złotych w Łomży, dały się we znaki Wissa w Szczuczynie, Nurzec w Ciechanowcu.

• Biskup Juliusz Paetz po kilkunastu latach posługi pasterskiej opuścił Łomżę. Mianowany został przez papieża Jana Pawła II arcybiskupem poznańskim.

• Kilka ognisk wścieklizny wykryły służby weterynaryjne w rejonie Szumowa. Pojawienie się choroby życiem przypłaciło także wiele niewinnych psów, które trzeba było uśpić.

MAJ

• Pocili się maturzyści po raz pierwszy usiłując sprostać wymaganiom programu „Nowa Matura”. Matura po nowemu wypadła mniej więcej tak, jak zwykle: nie zdało ok. 10 proc. młodzieży.

• Same korzyści odnosi Łomża z jednej z pionierskich w kraju Sfery Ograniczonego Postoju, utworzonej w centrum miasta. Płatne parkingi przynoszą dochody, „przeluźniły” zatłoczone dotąd ulice, przyczyniły się nieco do oczyszczenia powietrza.

• Rolnik z Gródka, Czesław Sylwestrzuk, otrzymał nagrodę ministra kultury i sztuki za wskazanie służbom muzealnym miejsca odnalezienia śladów kultury przeworskiej.

• Huraganowy wiatr i deszcz nawiedziły południową część województwa. Straty zanotowane zostały w 2,5 tysiącach gospodarstw 70 miejscowości w kilku gminach. Zniszczone zostały linie energetyczne, rozmyte drogi, powalone

drzewa. Pewnej pomocy udzieliło poszkodowanym państwo, ale przede wszystkim musieli liczyć na odszkodowania z firm ubezpieczeniowych, sąsiadów i samych siebie.

• W wyniku uderzeń betonowym słupkiem drogowym w głowę zmarł 18-letni Sylwek M. z Konarzyc. Został skatowany przez kilku podobnie młodych ludzi w pobliżu dyskoteki „Bolero” w Łomży.

• Meszki o nazwie bolimuszka uśmierciły w województwie około 100 krów i konia.

• W „marszu milczenia”, skierowanym przeciwko przemocy, przeszło przez Łomżę kilka tysięcy uczniów i dorosłych. Marsz był odpowiedzią na śmierć Sylwka. Młodzież wręczyła władzom miasta petycję z żądaniem zapewnienia bezpieczeństwa.

• Obok kilku miast polskich Ciechanowiec wziął udział w międzynarodowej zabawie „Challenge Day” (Dniu Współzawodnictwa). Ściągając do udziału w imprezach sportowych i rekreacyjnych 89,5 proc. mieszkańców, pokonał swego rywala, irlandzkie miasteczko Killycullen.

• Rachmistrze spisowi odwiedzili prawie wszystkie gospodarstwa rolne w województwie, oprócz kilku, do których nie zostali wpuszczeni. Spis powszechny potwierdził m.in. korzystne zjawisko „rośnięcia” przeciętnego gospodarstwa.

• Rozformowana została Jednostka Wojskowa 5523 w Łomży. Pozostały warsztaty remontowe.

• Mistrzami Agroligi, zorganizowanej przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie i „Kontakt”, zostali Andrzej Mioduszeński ze wsi Jawory (gm. Rutki) w kategorii gospodarstw i Henryk Kraszewski w rywalizacji firm, pracujących na rzecz rolnictwa.

• Superekologiczną gminą staje się Radziłów: utworzyła wysypisko śmieci według najnowszych technologii, buduje system wodocią-

ciąg dalszy str. 15

ZNAKI

ROKU 1996

Wydaniem białej księgi zawierającej dokumenty UOP i prokuratury oraz przyjęciem przez Sejm raportu specjalnej komisji śledczej parlamentu zakończyła się „sprawa Oleksego”, byłego premiera, oskarżonego w grudniu 1995 roku przez ówczesnego prewalsowskiego ministra spraw wewnętrznych, Andrzeja Milczanowskiego, o szpiegostwo. Komisja śledcza ustaliła, że zarzuty wobec premiera były bezpodstawne, a działania niektórych oficerów UOP sprzeczne z prawem.

Sejm dokonał zmiany w tym ustawie antyaborcyjnej. Zmiana polega na możliwości dokonania aborcji ze względu na ciężkie warunki bytowe lub osobiste kobiety. Niektórzy hierarchowie Kościoła katolickiego nazwali posłów głoszących za zmianą mordercami.

Jaja w Łomży nadal sprzedają się na pary.

Wszystkich „samotnych żeglarzy”
(i nie tylko)
Restauracja „Pod Łosiem”
w Łomży, tel. 16-37-27
spotkać sobie marzy
na
Balu Noworocznym
w sobotę, 4.01.1997 r., od godz. 18.00
Wstęp 20 zł (konsumpcja)
ZAPRASZAMY!

Fak. 92



KONTAKTY

Ojciec, były woj-
skowy, próbo-
wał różnych
zawodów. Matka
urzędniczka. Wych-
wali go w pobożności. Chodzili
razem co niedzielę do łomżyń-
skiej Katedry. Szybko nabrał prze-
konania, że Bóg kocha go szcze-
gólnie, tak jak i rodzice. Od dzie-
ciństwa miał wszystko, czego
pragnął (pierwszy rower na po-
dwórku, pierwszy magnetofon,
wieżę, pierwsze dżinsy). Uczył
się z łatwością, lekko zdał maturę
i kiedy przed egzaminem wstęp-
nym przypomniał o sobie Bogu w
kościół św. Krzyża w Warszawie,
dostał temat, z którego był naj-
lepiej przygotowany. Skończył stu-
dia. Otoczony dziewczynami, nie
spieszył się do małżeństwa. Cenił
swą wolność i partnerki traktował
egoistycznie: miały być piękne,
widoczne „przy wejściu”, doda-
wać mu splendoru. Miały być
szczęśliwe, że znają kogoś takie-
go, jak on, zdolny architekt. „Ja,
Jan Wspaniały”, śmiał się, niby
zartując z siebie.

Rok był u wuja w Anglii. Był
barmanem, kierowcą, pracował w
firmie komputerowej. Jeździł,
zwiedzał, uczył się angielskiego.
Spotykał się tam z Bogiem w naj-
piękniejszych świątyniach, odna-
jdywał go w ich harmonii, w śro-
dnowiecznych zamysłach budo-
wniczych i projektantów.

Po powrocie kupił strych na
Starym Mieście w Warszawie,
przerobił go na dwupoziomą
mansardę. Z okien widział dachy
starówki, słyszał bicie zamkowe-
go zegara.

Kolejne „narzeczone” się zmie-
niały, nigdy nie był sam. Spikerki
telewizyjne, aktorki, lekarki, ko-
biety z nazwiskiem... Przecież
miały dodawać blasku do jego
blasku. Odchodziły zawiedzione,
gdy poznawały stosunek Jana do
małżeństwa.

Na jakimś przyjęciu poznał
Bożenę. „Poczułem nagle
jakby przelot anioła. Świat
się zatrzymał. Przedtem był do-
kładnie podzielony: tu praca, ko-
ledzy, klienci, rodzice, tu dzie-
wałem) nie chciała niczego. Tylko
być ze mną.

Czekał na nią codziennie w
teatrze, oklaskiwał gorąco, choć
miała tylko niewielką rolę. Tuż
przed wyjazdem na urlop (spędzi-
li go w Tatrach) przedstawił Boże-
nę rodzicom. Matka patrzyła na
szczupłą dziewczynę, wąsko-
biodrą, długonogą; nie znalazła
dla niej aprobaty. Ojciec był miły,
jak zawsze. Zasypiał po obiedzie.

Bożena, wychowana w pełnej
wiary śląskiej rodzinie, chodziła
co niedzielę na mszę. I Jan cho-

Odejścia

Przez 38 lat miał bardzo osobisty, intymny kontakt z Wiel-
ką Siłą i Mądrością. Tak właśnie odczuwał obecność Boga.
Obdarzony talentem, pracowitością i pieniędzmi, życie trakto-
wał jak boski dar i cieszył się płynącą zewsząd pomyślnością.

W środę 16 października 1996 roku Bóg przestał dla niego
istnieć. Spojrzał wtedy na zegarek: dokładnie o 21.40.

czyny i moja mansarda. A tu „mur
chiński”, linia, za którą byłem tyl-
ko ja i Bóg. Nikt nie miał dostę-
pu”, wspomina.

Bożena, początkująca aktorka,
sprawiła, że wszystko zaczęło wy-
nikać jedno z drugiego, nie było
żadnej osobności tylko harmonij-
na całość.

— Pierwszy raz w życiu dozna-
łem tak przejmującego uczucia.
Byłem gotów zrobić dla niej wszy-
stko. Zdecydować się na małżeń-
stwo, na dziecko, gdyby tylko te-
go chciała. Ale Bożka (tak ją nazy-

dził razem z nią, trzymał za rękę
podczas podniesienia.

— Nie poznawałem siebie.
Chciałem ją zaprowadzić przed
ołtarz, przedstawić Bogu — wy-
znaje.

Pojechali na Śląsk, przedstawi-
ła go swoim rodzicom. Spodobał
się matce i ojcu górnikowi. Z brat-
tem Bożeny, Adamem, spędzili ca-
ły dzień w Krakowie. Byli w Mu-
zeum Czartoryskich, na koncercie
w filharmonii i w Kościele Mariac-
kim. Długo klęczeli przed Matką
Boską Wita Stwosza, wyszli ze

świętyni, trzymając się za ręce.
„To był jeden z najpiękniejszych
dni mojego życia”, mówiła.
„nasz też”, dodawali obaj.

Zapadł wieczór. Wracali szero-
ką, czteropasmową autostradą.
Adam prowadził malucha, Jan sie-
dział przy nim, Bożena spała na
tylnym siedzeniu. Z daleka zbli-
ży się światła jakiegoś wozu. Jan
by jechał na ich pasie. Takie zha-
dzenie. Coraz bliżej... W ostatnim
odruchu schylił głowę między ko-
lana. W sekundę później huk...

Adam wciąż siedział za kier-
ownicą z lekko pochyloną głową.
Jan szarpnął drzwi. I nagle zob-
aczył strużkę krwi z jego uche prze-
wyciągnął go na pobocze. Rzucał się do-
dać się do Bożeny. Krew, tylko krew.
Przyjechał do Łomży, do rodzic-
ków. Tydzień nie wychodził z
swego pokoju. Leżał z opuchnię-
tą twarzą, tracąc poczucie czasu.
Próbował coś zrozumieć: dla-
czego ocalał na miejscu największe-
go zagrożenia? Pytał Boga: „Co
zrobiła? Była samą dobrocią i mi-
łością. Co ci zrobił Adam i ja, że
dwoje dzieci w przedszkolu, ja i
miła żona?”

— Żyję jak maszyna, jak rob-
— mówi po kilku tygodniach.
— Za moją linią jest spalona ziemia.
— Codziennie modlę się za
sieńka — mówi jego matka. — Co-
dem ocalał. Byłam w Częstoch-
wie, dałam na mszę za Bożenę.
Adama, na mszę dziękczynną za
syna. Modliłam się, by znów
uwierzył. Wiem, że nadejdzie pol-
dzień i zrozumie, dlaczego tak sta-
ło się.

JAN LIPOW

Prawie wszystko o miłości

Po czym poznać miłość?

Paweł Oleszczuk: — Po tym, że ktoś do kogoś się
uśmiecha.

Martyna Lendzioszek: — Jak się przytula i ca-
łuje.

Michał Grzymała: — Jeżeli się kogoś kocha i
on jest smutny, to się go pociesza.

Ola Skalska: — Kiedy mamusia głaszcze
dziecko po głowie, to znaczy, że je kocha.

Mateusz Rybiński: — Kiedy chłopiec jest za-
kochany, to daje dziewczynie pierścionek i
kwiaty.

Piotr Podobiński: — Miłość można poznać
wtedy, kiedy jeden czło-
wiek dzieli się z dru-
gim.

Jak zachowują
się zakocha-
ni?

Martyna Lendzioszek: — Wsz-
dzie ze sobą chodzą.

Robert Śmiarowski: — Mogą
na bal.

Kasia Sierzputowska: — Są
siebie bardzo mili. Bo miłość
rzuca się z serca.

Michał Grzymała: — Pan i pa-
ciągają się całują.

Kamila Mitrofanow: — I mo-
się ożenić.

Czy istnieje inna miłość
między ludźmi?

Artur Sienicki: — Kochamy
na Jezusa.

Michał Grzymała: — Kocham
zwierzęta.

Kamila Mitrofanow: — I moż-
kochać przyrodę. A kto ją kocha
to jej broni.

Paweł Oleszczuk: — Tak samo
trzeba kochać ojczyznę i o-
walczyć. A ludzi ratuje się
dy, kiedy daje im się krew.

Co się dzieje, kiedy
łość się kończy?

Michał Grzymała: — Właśni-
Wtedy pani i pan

wracają się od siebie
każde idzie w swo-
stronę.

Kasia Sierzputowska: — Dużo
Gdyby miłość nigdy się
kończyła, to na świecie nie
łoby tyle zła.

(Odpowiadały dzieci
Przedszkola
cznego nr 2 w Łom-
ży).



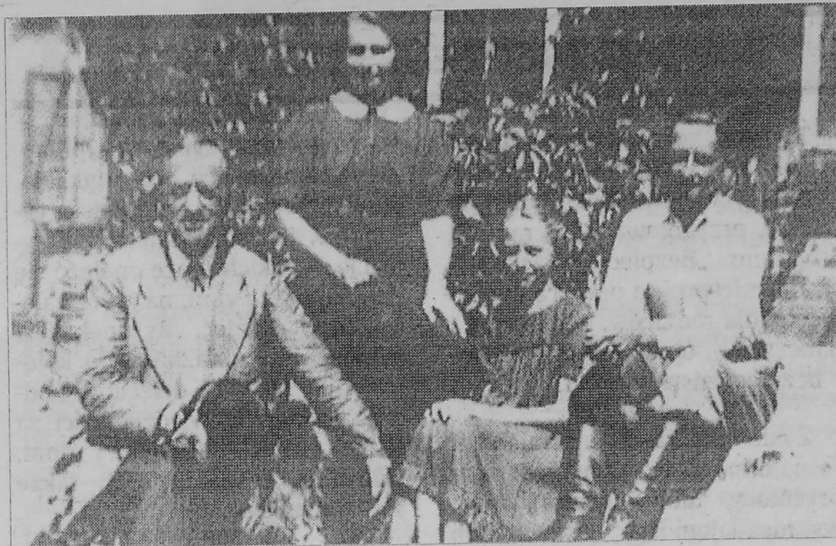
Przygotuj się do wielkich zadań

„Pamiętaj, że wartość człowieka mierzy się najpierw jego charakterem, a potem wiedzą... praktykuj nad swoim charakterem”. Taką zasadą obowiązywała w Kolegium ks. Marianów na Bielanych w Warszawie. Kiedy Wojciech Jaruzelski skończył 10 lat, otrzymał mundurek ze srebrnymi guzikami, czapkę maciejówkę z aksamitnym daszkiem i listem polewowym. I został uczniem tej szkoły.

Chłopiec z dworu w Trzecianach, wioski pod Wysokim Mazowieckim i nagle Warszawa: nagle zobaczył kolegów, nauczycieli. Wielkie ucha przeżył: świat rozszerzył się. Rzucono dodatkowo o 30 tysięcy towarzyszy kolegielnej biblioteki, o do rodzinne muzeum historyczne z dokumentami od czasów Jana Kazimierza. Postanowił, że zostanie historykiem. Kolegium znane było z patriotycznego wychowania i dła: młodzieży: razem z nim uczyli tam inni wnukowie Potopu: „Co wstańców Styczniowych.

Każdy dzień, każdy posiłek zamykał się modlitwą. Dwa razy w tygodniu uczniowie uczestniczyli w mszy, a także w niesporach, roratach, w rekolekcjach („Tych nie lubiliśmy, byli po prostu nudni” — mówi generał). Opiekunem klasy był ksiądz Józef Jarzębowski, człowiek wielkiej dobroci, jak go zapamiętał. Razem z nim uczył się Ładysz Gajcy, przyszły poeta, który zginął w Powstaniu Warszawskim. I Gajcy, i Jaruzelski z nadzieją polskiego mieli oceny barczyste tak dobre. Słabsze z przedmiotów ścisłych.

— Nie przykładałem się zbyt do nauki — wspomina Jaruzelski.



Jaruzelscy (2)

RODY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

— Bywało, że bardziej pociągał mnie sport. Byłem jednym z mistrzów szkoły w ping-pongu.

Wątki, najmniejszy w klasie, ambitny w tym, co go interesowało naprawdę. W szkole nie faworyzowano nikogo, panowała tam surowa dyscyplina: wstać, siedzieć, milczeć, słuchać, rozmawiać.

— Ten rygor odczuwałem jako coś naturalnego. Wcale mi nie ciążył — mówi generał.

Obowiązywały „Drogowskazy wychowawcze” przeznaczone zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli (byli także świeccy).

1. „Człowiek uzbrojony w wiedzę, a bezbronny wobec własnych namiętności, świadomy swych praw, a nie chcący uznać swoich

obowiązków — TO NOWOCZESNY BARBARZYŃCA. 2. Można się ubierać u najmodniejszego krawca, bywać w najwytworniejszych lokalach, jeździć luksusowymi samochodami... A POZOSTAĆ MORALNYM I DUCHOWYM PROSTAKIEM. 3. MASZ SIĘ PRZYGOTOWAĆ DO WIELKICH ZADAŃ. Należę do tych szeregów społeczeństwa, w których znajdują się chorągwie świetności historycznej Polski, jej kultury, jej najpiękniejszych tradycji, masz by spadkobiercą i budowniczym jej wielkości, godności, szczęścia, pokoju i bezpieczeństwa. 4. Najpiękniejsze lata swego życia spędzisz w szkole, aby się do przyszłych obowiązków przygotować. CZAS TEN NIE MOŻE BYĆ ZMARNOWANY. Zamiast chluby Ojczyzny i rodziny, mógłbyś stać się ich hańbą, zamiast budowniczym — burzycielem, zamiast podporą — ciężarem. NIC DAĆ NIE POTRAFISZ, CZEGO SAM MIEĆ NIE BĘDZIESZ”.

Wszystko to zmierzało do sprawy najważniejszej: nauczania ich poznania samego siebie, kierowania sobą ku prawdzie i dobru, „obudzenia w sobie poczucie odpowiedzialności za siebie i swoje czyny wobec Boga i własnego sumienia. TO DOPIERO CZYNI CIĘ PEŁNYM CZŁOWIEKIEM.

W instrukcjach dla wychowawców ważne było, by uczniom okazywać szacunek dla ich godności, a także „dużo serca, zainteresowania, przyjaźni, delikatności”. Traktować, jak „dziecko rodziny”. A więc dyscyplina, ale nie bezduszna; nie rozkazy, nakazy, ale karność wdrażanie porządku, wszystko to życzliwie, z mądrością i miłością. Chłopcy ze szlacheckich rodzin, przyzwyczajeni do służby, musieli teraz sami ścielić łóżka, czyścić buty, dbać o czystość.

Wakacje „sielsko-anielskie”, spędzał w Trzecianach.

Pamięta: to było przed Bożym Narodzeniem. Leżał chory w internacie. Jeszcze osłabiony pojechał do domu. Wysiadł z pociągu w Szepietowie. Ojciec czekał na niego na stacji fiałem. Ugrzęźli niedaleko Trzecian w Dąbrowie Dzięciel. Matka czekała, martwiła się, był przecież wątły, po chorobie. Ludzie pospieszili z pomocą, odkopali. Pod choinką znalazł wymarzone prezenty: rower i dubeltówkę, z którą potem polował na przepiórki.

W szkole, w ostatniej klasie przed „małą maturą” było przy-

sposobienie obronne. Prowadził je porucznik, przychodził do nich z pułku, ubierali mundury, brali udział w ćwiczeniach.

— Nigdy nie myślałem o tym, by być wojskowym — wyznaje Wojciech Jaruzelski.

Ucieczka na trzy tygodnie

Jest rok 1939. Wojciech Jaruzelski zdał małą maturę i przyjechał do domu na swoje piękne wakacje. Było upalne lato: on miał 16 lat, jego siostra Teresa, 11. Nie wrócił już do szkoły.

— Bomby spadały na nasze pola, wybuchy, panika. Potężne eskadry bombowców. Wszystko to zobaczyłem po raz pierwszy. Rodzice zdecydowali: wyjeżdżamy. Pospiesznie załadowali trzy wozy i bryczkę. Zabrałem swego psa.

Miał to być wyjazd na trzy — cztery tygodnie. Dziadek Zaremba zmarł rok wcześniej, babka Zofia postanowiła pozostać na miejscu. Przeczeka, nigdzie nie będzie się tułać. Pokładała nadzieję w ludziach. Całe życie pomagała innym, może w trudnej chwili i jej pomogą? Nie zawiodła się. Miejscowi ukrywali ją przez całą wojnę. Dwór spalili Niemcy, nie pozwoliła się schwytać. Było i tak, że noc spędziła w psiej budzie, ale jej nie dostali. Nikt jej nie wydał.

Ich wozy pod wsią Tworki ostrzelały niemieckie samoloty. Uszli z życiem i z końmi. Odtąd jechali tylko nocami, zatrzymując się w okolicznych dworach. Uciekali przed Niemcami na Wschód, a potem przed nacierającą Armią Radziecką. Dotarli na Litwę. Polskie dwory przyjmowały ich gościnnie, „czym chata bogata”. Zatrzymali się w Winksznupiach u Hawrylkiewiczów. Wiosną 1941 otrzymali nakaz opuszczenia dworu. Rozdzielili się: Wojciech zamieszkał u litewskiego księdza, życzliwego Polakom, a rodzice z jego siostrą u litewskiego gospodarza. Nie trwało to długo. Może dwa, trzy tygodnie.

Wczesnym rankiem, 14 czerwca 1941 roku, przed plebanią zjechała ciężarówka z eskortą uzbrojonych żołnierzy. Zabrali go (a także panią Hawrylkiewiczową z synem), a potem pojechali po resztę rodziny. Jego ojcu kazano spakować się oddzielnie... Transport ruszał z miasteczka Wilkowyski. Czekal już na nich pociąg: wagony towarowe z zakratowanymi oknami, pełen ludzi. Dla nich musieli dostawić jeszcze jeden wagon. Ojca umieszczono w innym, zatłoczonym trzyosobowym. Dokąd ich zabierają? Co stanie się z ojcem?

Po miesiącu gehenny podróży (wagon z ojcem którejś nocy odczepiono), dotarli do Ałtajskiego Kraju.

— Kiedy przejeżdżaliśmy przez Ural, matka mówiła, że jedziemy dokładnie szlakiem dziadka, Wojciecha. Szadryńsk, dokąd został zesłany, był trochę bliżej. Ale on szedł pieszo. My jechaliśmy.

Przez szpary w drzwiach i oknach widzieli bezludne tereny, moczary, karłowate brzozy. Dotarli do Syberii. Z Barnału transport skierowano do Bijska. Dalej już nie dochodziła linia kolejowa.

Tam umieszczono ich w magazynach kolejowych i zaczął się „targ niewolników”. (cdn.)

Alicja Niedźwiecka

Na zdjęciu: cała rodzina Jaruzelskich przed wywiezieniem na Syberię. Wojciech pierwszy z prawej. Litwa, lipiec 1940 r.

Prawo cyrylicą pisane

W rosyjskiej rzeczywistości niewiele jest miejsca na niezależne myślenie. Nawet Moskiewska Szkoła Praw Człowieka wpisana jest w strukturę instytucji państwowej. I odwrotnie niż w innych krajach, gdzie organizacje pozarządowe starają się uniezależnić od władzy, by być obiektywnymi, w Moskwie organizacje są częściowo finansowane przez rząd.

Katarzyna Koszewska, wykładowca praw człowieka, jako jedyna Polka wysłana przez Helsińską Fundację Praw Człowieka, prowadziła w Moskwie zajęcia podczas VI Międzynarodowej Sesji Edukacji Praw Człowieka. Uczestniczyli w niej nauczyciele byłych republik radzieckich. Nie przyjechali jedynie przedstawiciele Łotwy, Litwy i Estonii. Mimo zapowiedzi w programie nie występował publicznie przedstawiciel z Białorusi.

Wykład Katarzyny Koszewskiej poświęcony był historii działania Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka w Polsce oraz metodom nauczania praw człowieka, wprowadzanym przez organizacje pozarządowe. Szerzej omawiała działalność Szkoły Praw Człowieka, która kształci nauczycieli, policjantów, psychologów, dziennikarzy i wielu ludzi innych profesji. Mówiła także o programie „Sierra”, dotyczącym integracji europejskiej i Centrum Edukacji Obywatelskiej. Nie był to wykład teoretyka, bowiem Katarzyna Koszewska jest członkiem Stowarzyszenia Edukacyjnego Praw Człowieka, działającego w Łomży. Stowarzyszenie, choć zrzesza niewiele osób, jest najlepiej działającą w Polsce organizacją tego typu. Korzystając jedynie z pieniędzy spoza budżetu Kuratorium Oświaty przeszkoliło setki osób: nauczycieli, uczniów i pracowników samorządowych w zakresie praw człowieka. Członkowie Stowarzyszenia opracowali własne programy, pomagając w działaniach samorządów szkolnych.

Właśnie tymi doświadczeniami próbowała się podzielić Katarzyna Koszewska. Niestety, słuchacze w Moskwie zainteresowani byli głównie politycznymi aspektami życia w Polsce. Pytali o działalność kościoła katolickiego, o lekcje religii w szkołach. Prawa człowieka, według tamtejszych oficjalnych wykładni, to przede wszystkim relacje między ludzkie, a nie związki między obywatelem a władzą.

Duże zainteresowanie wykazała przedstawicielka Kazachstanu. Przekazała do Polski raport o łamaniu praw człowieka w tej republice. Nie udało jej się przesłać go drogą oficjalną.

Organizacje pozarządowe odnoszą coraz więcej sukcesów nie tylko w prowadzeniu działalności edukacyjnej. Głośne mówienie o ludzkiej krzywdzie, o łamaniu praw obywatelskich powstrzymuje, nie Publicy, rządy. Ale, żeby móc krzyczeć, trzeba znać swoje prawa. Tej właśnie idei służył wyjazd Katarzyny Koszewskiej, dyrektora Szkoły Podstawowej w Wygodzie, do Moskwy. (jog)



WYGODNE NAWYKI

W Grądach Woniecku są dwa-
dzieścia dwa bloki, które kiedyś na-
leżały do Kombinatu „Wizna”, a od
dwóch lat do Gospodarstwa Mie-
szkaniowego Zasobów Skarbu Pań-
stwa.

W dwudziestu dwóch blokach
znajdują się 283 mieszkania, z któ-
rych 240 zostało sprzedanych mie-
szkańcom. Agencja Własności Rol-
nej Skarbu Państwa jest nadal wła-
ścicielem 43 mieszkań. Zgodnie z
ustawą o własności lokali, właścicie-
le mieszkań powinni tworzyć tzw.
wspólnoty mieszkańców i wybierać
zarządy w poszczególnych blokach.
Zatem od dwóch lat winny być dwa-
dzieścia dwa zarządy nieruchomości,
a ciągle nie ma ani jednego! Gwoli
ścisłości na początku utwo-
rzyły się trzy, ale równie szybko roz-
wiązały, gdy poznały swoje obo-
wiązki. A do obowiązków wybranego
zarządu wspólnoty mieszkańców na-
leży administrowanie daną nieru-
chomością, czyli także pobieranie
pieniędzy za czynsz, zamawianie
usług komunalnych, dbanie o czy-
stość i porządek.

— Ludzie są, jacy są. Sądzę, że
nie ma zarządów, bo boją się odpo-
wiedzialności i współpracy z sąsia-
dami, którym trzeba by było przy-
pominać o ich obowiązkach — mówi
Jan Downar, administrator Gospo-
darstwa Mieszkaniowego Zasobu
Skarbu Państwa.

Wcześniej, gdy mieszkania nale-
żały do kombinatu, ich lokatorzy z
każdą pretensją, usterką, życze-
niem, przychodzili do dyrektora. Za-
wsze ktoś naprawiał, świadczył
usługi, decydował. Teraz, choć są
właścicielami, pragną, by było tak
samo. Łatwiej przecież przyjść do
administratora i zgłosić, że dach
przecieka. Stare przyzwyczajenia
zostały. Administrator, choć bez
umów, świadczy podstawowe usłu-
gi, by nie pozbawiać mieszkańców
wody, ciepła, by nie zostali zasypani
nieczystościami.

W Grądach była też próba zało-
żenia spółdzielni mieszkaniowej.
Agencja dostarczyła statut, organi-
zowała kilka spotkań, na których
omawiano zasady działania, zobo-
wiązała się także opłacić koszty re-
jestracji spółdzielni w sądzie i ofer-
owała bezpłatne przekazanie kotł-
wni i śmietnika. Ludzie przyszli,
posłuchali, dopytali się o wszystkie
niejasności. Wkrótce zebrała się na-
wet grupa inicjatywna i... to było
wszystko. Do założenia spółdzielni
nie doszło. Znowu zabrakło odważ-
nych, zdecydowanych, odpowie-
dzialnych. Albo inaczej: nikt nie
chce wydierać koledze, sąsiadowi,
znajomemu opłaty czynszowej za
mieszkanie. „Nikt nie chce się nara-
żać”, powiedział Andrzej Radgowski,
wcześniejszy inicjator.

Administrator Jan Downar przy-
najmniej raz w miesiącu uczestni-
czy w rozprawie sądowej, dotyczą-
cej zaległości czynszowych. Takich
spraw jest kilka w roku, choć wcze-
niej stara się negocjować, rozumie
różne warunki i proponuje ugodę.
Ostatnio właśnie podpisał ponad
trzydzieści ugód, dotyczących roz-
łożenia na raty zadłużenia.

— Staramy się unikać sądu, bo
wtedy dochodzą dodatkowe koszty.
Ale ludzie są, jacy są — mówi Jan
Downar.

„BEZPIECZEŃSTWO I JA”

To tytuł kolejnej wartościowej
publikacji Wydziału Prewencji
Komendy Wojewódzkiej Policji w
Łomży, przygotowanej w ramach
programu „Bezpieczne Miasto”.
Wydawnictwo jest pomocą dydak-
tyczną dla rodziców, opiekunów i
nauczycieli, opracowaną w trosce
o bezpieczeństwo dzieci.

Życie pokazuje niezmiennie,
że najmłodszy także staje się ofiarą
przemocy, niebezpiecznej zaba-
wy, nieznajomości podstawowych
zasad ruchu drogowego, własnej
ufności i ciekawości świata. Jako
dorośli musimy być tego świadomi.
Także tego, że to od nas zale-
ży, czy dziecko będzie umiało
właściwie zachować się w sytua-
cjach, zagrażających jego życiu i
zdrowiu. „Bezpieczeństwo i ja” to
nauka wzajemna. Ale nie ma w
niej nic z nudnego moralizator-
stwa, bowiem wydawca znalazł
bardzo ciekawą formę opowiada-

nia dzieciom o życiowych pułap-
kach i sposobach ich unikania.
Publikacja składa się z wielu ry-
sunków, ilustrujących trudne sy-
tuacje, w jakich może znaleźć się
dziecko oraz pytań, na które nale-
ży odpowiedzieć. Rysunek jest
jednocześnie obrazkiem do kolo-
rowania. Tak więc dzieciom, pod-
czas nauki odpowiedzialności za
siebie, swoich bliskich i dom,
sprawimy w ten sposób także
świetną zabawę.

Dzięki sponsorom, PKO BP,
pełnomocnikowi wojewody do
spraw profilaktyki i rozwiązywa-
nia problemów alkoholowych
oraz dyrekcji i uczniom Państwo-
wego Liceum Sztuk Plastycznych
w Łomży, którzy pod kierunkiem
Iwony Sielskiej wykonali rysunki,
publikacja została bezpłatnie
przekazana przedszkolom i szko-
łom podstawowym w całym woj-
ewództwie. Zanim jednak trafi do

— Samorządy Łomżyńskiego są
dobrze przygotowane do starań o
kredyty inwestycyjne — ocenił Ma-
rek Ruszkowski z Agencji Restruk-
turyzacji i Modernizacji Rolnictwa.
Według niego potrafią fachowo
opracować wnioski kredytowy na
gminne inwestycje. Świadczy o
tym ilość załatwionych spraw. Tak-
że to, że wszystkie wnioski doty-
czące dotowania inwestycji drogo-
wych zostały pozytywnie załatwie-
ne. Podobnie ma się z wnioskami
o pożyczki na wodociągi, kanaliza-

cję. Pieniądze przeznaczone na te
cele pochodzą z pożyczki udziel-
onej polskiemu rządowi przez Euro-
pejski Bank Odbudowy i Rozwoju.
Są to bardzo korzystne pożyczki
dla samorządów, dające możliwość
szybkiego inwestowania, bez ko-
nieczności zwrotu długu. Według
Marka Ruszkowskiego z roku na
rok rośnie zainteresowanie gmin

DOBRE POŻYCZKI

inwestowaniem. Ocenia, że w
krajowej samorządy wydają o-
40 procent na inwestycje.

Marek Ruszkowski na spo-
niu z wójtami i burmistrzami
województwa łomżyńskiego prze-
nywał do dalszego śmiałego
rzystania z możliwości kredyt-
nia przez Agencję różnej dzi-
ności.

TROFEA POD LUPĄ

Oceną trofeów łomżyńscy myś-
liwi podsumowali sezon polowań
na kozły. Odstrzału dokonali po-
siadacze uprawnień selekcy-
nerskich, czyli ci, którzy potrafią be-
błędnie rozpoznać i celnie wymie-
rzyć do starszych i słabszych sam-
ców zwierzyny płowej. W przyro-
dzie odbywa się to w sposób natu-
ralny, za myśliwych robią wilki, ry-
sie, kuny i inne. W hodowli zwi-
erząt dzikich jaką prowadzi Polski
Związek Łowiecki przez członków
kół łowieckich, planowaną elimi-
nację płowych zajmują się mający
uprawnienia posiadacze sztucerów
lub innej gwintowanej broni.

Nad przestrzeganiem zasad pra-

widłowej selekcji czuwa odpowie-
dny organ PZŁ, zwany Komisją Wo-
jewódzkiej Rady Łowieckiej. W
tym roku przewodniczył jej prezes
Koła Łowieckiego w Ciechanowcu
Henryk Ptasznik.

— Oceniliśmy wszystkie trofea
strzelonych w tym roku kozłów se-
lekcyjnych i sanitarnych. Niezgo-
dnych odstrzałów z zasadami re-
gulaminu było sześć. Właściciele
tych trofeów otrzymali po punkcie
czerwonym, za co mogą być za-
wieszeni w prawach dalszych po-
łowań. Kilku złapało punkty nie-
bieskie za odstrzał niezgodny z
klasą wieku zwierzęcia. Jako cie-
kawostkę mogę podać przypadki

anormalnej budowy poroży
łów, zwanych przez myśliwi-
myłkusami. Przyczyną tych
bryków natury jest choroba,
w której motylca wątroby. Odstr-
tych sztuk nazywamy sanitarnymi.
Dokonujemy je tylko w przy-
ku, gdy zwierzę nie może sta-
uć na nogach. Przy okazji
luję do wszystkich, którzy po-
samochodem lub w inny spo-
zwierzynę, o bezzwłoczne po-
domienie najbliższego leśnic-
lub policji. Przepiętstwem g-
czącym z głupotą jest zabier-
zabitego zwierzęcia, a szczegó-
spożywanie jego mięsa, co ni-
dnokrotnie kończy się tragicz-
mówi Henryk Ptasznik.

(Tekst i zdjęcie: Gabor L-
czy).



czwartek, 12 grudnia, ze-
znawali poszkodowani w
bójce Albert K. i Jacek B.
oraz świadkowie, ich koledzy Ro-
bert D. i Robert K. Albert K. po-
wiedział: kiedy czekał z kolegami
na skrzyżowa-
niu na chłopaka, który miał ich
odwieźć do Śniadowa, podszedł
Winicjusz W. i poprosił o papiero-

— Nie mieliśmy. A on na to, że
nie chcemy mu dać, to mamy
z nim bić się „na solowę” —
przypomniał. — Nikt tego nie
chciał i mówiliśmy mu, żeby po-
szedł do domu. Było nas kilku, a
on jeden. Wstaliśmy z ziemi. Wte-
dy on zaczął wzywać na pomoc
swoich kolegów, którzy wycho-
dzili z klubu dyskotekowego; oko-
ło dziesięciu. Wtedy zaczęliśmy
uciekać. Ale ja nie zdążyłem. Za-
częli mnie bić i kopać. Widziałem,
że bili też Jacka. W pewnym mo-
mencie jeden powiedział, żeby
mnie zostawili i żeby zajął kol-
czyki, bo mi się wrywają.

Tutaj Albert K. wskazał na Pio-
tra Sz. Wymienił także Arnolda R.
jako drugiego, który uspokajał
swoich kolegów.

— Ale potem któryś z ich grupy
podszedł do Jacka i uderzył go „z
główki” w nos, a mnie któryś pię-
ścią w twarz. Wreszcie nas zosta-
wili. Poszliśmy w stronę Kona-
rzyć. Nagle usłyszeliśmy, że zno-
wu za nami biegną. Uciekliśmy,
ale Jacek nie zdążył. Znów zaczęli
go kopać. Bili w sześcian. Potem,
kiedy do nas doszedł, był cały za-
krwawiony.

Wobec pewnych sprzeczności
w zeznaniach Sąd odczytał złożo-
ne przez Alberta K. w śledztwie.
Wtedy pokrzywdzony stwierdził,
że miał przy sobie drewnianą pał-
kę, którą znalazł przy wejściu do
dyskotekowego baru. Schował ją
za pasek spodni tak, że nie była
widoczna. Ale nie wie, czy użył
jej w bójce. Tomasz K. wyjaśnił,
że Albert chciał go tą pałką ude-
rzyć, ale on tego nie pamięta, lecz
nie wyklucza, że tak mogło być.
„Skąd taka luka w pamięci?”, za-
pytał Sąd.

— Wypiłem tego wieczoru 5, 6
piw. Poprawił mi się humor, ale
nie wydaje mi się, żebym nie pa-
miewał szczegółów z powodu alko-
holu — odpowiedział Albert K. —
Ale jestem pewny, że kiedy mnie
kopali, już nie miałem przy sobie
pałki i nie wiem, co się z nią stało.
A jak wracaliśmy do Konarzyć, za-
uważyłem, że jakąś gumową pał-
kę ma Jacek. Mówił, że znalazł ją
w tym miejscu, gdzie go bili.

Na pytanie Sądu, dlaczego pod-
czas przesłuchania przez policję
nie zeznał, że miał przy sobie pał-
kę, Albert K. odpowiedział krótko:
„Bałem się trochę, że to będzie źle
ocenione”.

Na rozprawie, jako ofiara pobi-
cia, nie wskazał jednak na nikogo
z oskarżonych. „Nie zapamięta-
łem żadnej twarzy”, wyjaśnił i do-
dał, że nikt nie starał się wpłynąć
na jego zeznania. Nie wiedział
też, co podczas całego zajścia
działo się z Sylwkiem.

Jacek B., także widząc, co
się święci z powodu papie-
rosa, pobiegł do współwła-
ściciela dyskoteki. Ten podszedł z
nim do rozgorączkowanej na
skrzyżowaniu grupy i zaczął
wszystkich uspokajać. Niestety,
nie pomogło.

— Kiedy odeszliśmy kawałek w
stronę Konarzyć, usłyszeliśmy, że
ktoś biegnie — przypomniał przed
Sądem Jacek B. — To byli oni. Ko-
ledzy zdążyli uciec. Mnie ktoś z
tyłu zepchnął do rowu. Zaczęli
mnie kopać. Ośłaniałem rękami
głowę. Wreszcie przestali. Chcia-
łem wstać. Wtedy zobaczyłem, że
któryś rzuca betonowym słup-
kiem. Zrobiłem unik; słupek otarł
mi tylko rękę. Tego wieczoru wy-
piłem 6, 7 piw i z powodu alkocho-
lu nie pamiętam wielu szczegó-
łów zajścia. Ale nie widziałem,
aby któryś z moich kolegów albo
tamtych miał przy sobie pałkę. Ja-
kąś gumową znalazłem potem
tam, gdzie mnie bili.

Jacek B. również nie potrafił
wskazać sprawców pobicia i ró-
wnież nie wiedział, co w tym cza-
sie działo się z Sylwkiem. Ostatni
raz widział go podczas kłótni z
Winicjuszem W. o papierosa.

Robertowi K. udało się wyjść
z całego zamieszania cało:
w pewnym momencie
uciekł i schował się w ciemności
za krzakami. Stąd obserwował,
jak tamci gonią za jego kolegami.
A potem trochę się zdrzemnął (te-
go wieczoru wypił 4 piwa). Kiedy
się obudził, było już po „wszys-
tkim”, więc poszedł do domu.

Robertowi D. także powiodła
się ucieczka. Ale we wcześniej-
szych zeznaniach stwierdził, że
został pobity. Dlaczego?

— Nie umiem wytłumaczyć,

czemu tego później nie sprostowa-
łem — odpowiedział Sądowi. —
Byłem wtedy w szoku. Nie boję
się, nikt nie chciał wpłynąć na
moje zeznania — dodał.

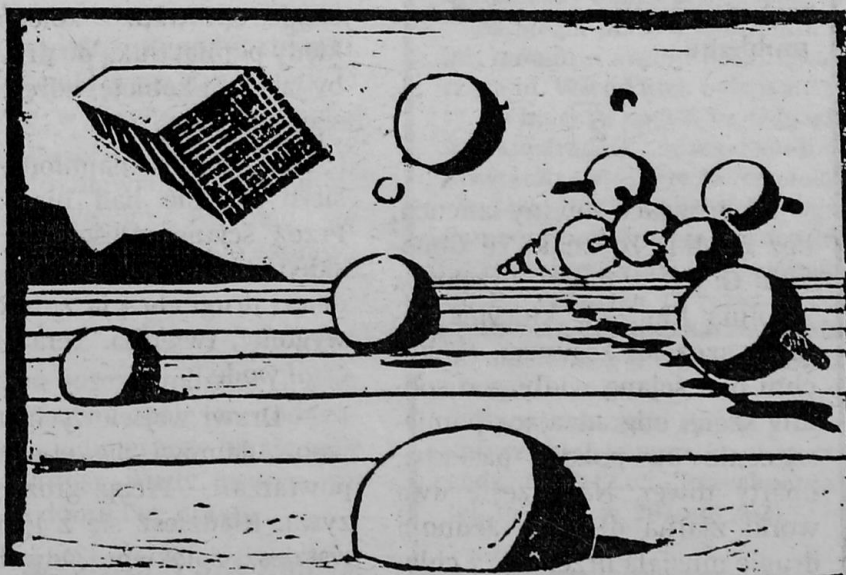
On również nie wiedział, co
działo się z Sylwkiem. Pamiętał za-
to, że tego wieczoru sam wypił
około 8 piw.

W piątek, 13 grudnia, jako
świadek zeznał m.in.
Sławomir W., pseudo-
nim „Generał”, którego główny
oskarżony wymienił jako dowód
swojej niewinności: tej nocy, kie-
dy rozegrała się bójka na skrzyżo-
waniu, obaj spali w mieszkaniu
Grzegorza Ch. Sławomir W. po-
twierdził. Wieczorem ze swoją na-
ręczoną pojechali do znajomych,
aby zaprosić ich na swój ślub. To-
warzyszyl im Grzegorz. U pań-
stwa W. zasiedzieli się grubo po
północy. Ponieważ Sławomir W.
remontował swój dom, co jakiś
czas nocował u kolegi. Tej nocy
także; wrócili do jego mieszkania
między dwunastą a drugą, więc
Grzegorz nie mógł być w dysko-
tece. A podczas snu nie słyszał, że-
by tamten gdzieś wychodził. Co
prawda nie zna wypowiedzi pozos-
tałych oskarżonych na temat ich
udziału w bójce, ale od dwóch
znajomych (tu wymienił nazwiska)
usłyszał niedawno: Tomek K.
chwalił się, że uderzył tamtego
chłopaka betonowym słupkiem. A
potem Sławomir W. pożałował się na
lokalną prasę.

— Nigdy nie byłem w sądzie, a
dziennikarze zrobili ze mnie prze-
stępcę i szefa jakiejś mafii — po-
wiedział. — Tymczasem to ja miałem
pogróżki przez telefon, że je-
żeli będę zeznawał na korzyść
Grzegorza, to mnie rozwalą ruska
mafia.

**Przed Sądem Wojewódzkim w Łomży odbyła się dru-
ga część rozprawy przeciwko dziesięciu uczestnikom
zabawy dyskotekowej, biorących udział w bójce w po-
bliżu skrzyżowania al. Legionów i ul. Poznańskiej w
Łomży w maju 1996 roku: 21-letniemu Grzegorzowi Ch.,
oskarżonemu o spowodowanie śmierci 18-letniego Syl-
westra Milewskiego z Konarzyć i pobicie jego dwóch ko-
legów oraz przeciwko dziewięciu pozostałym, oskarżo-
nym o współudział „przez narażenia ofiar pobicia na
bezpośrednie niebezpieczeństwo ciężkiego uszkodzenia
ciała”. (Relację z pierwszego dnia rozprawy zamieściliśmy
w numerze 48/96.)**

Papieros śmierci



Fakt długiej wizyty Sławomira
W. i Grzegorza Ch. w swoim do-
mu potwierdził też Jerzy W.; obaj
wyszli około drugiej w nocy.

Pewnych emocji dostarczył
świadek Michał T., który
przyznał się do kiepskiej
umiejętności pisania i czytania, co
ma swoje konsekwencje. Wystę-
pując wcześniej jako podejrzanym
stwierdził, że to Grzegorz rzucił w
Sylwka betonowym słupkiem. Te-
raz, przed Sądem, zmienił zdanie.

— Policjanci mówili, żebym tak
powiedział, bo to dla mojego do-
bra — wyznał. — A na koniec pora-
dzili jeszcze, żebym nie pokazy-
wał się w Łomży, bo mogą mnie
zabić. Ale nie pamiętam o kogo
chodziło. Protokołu przesłuchania
nikt mi nie odczytał. Podpisałem,
ale byłem w szoku, bo policja
chciała, żebym tamtych obciążył.
O tym, kto rzucał słupkiem, do-
wiedziałem się na komendzie.
Prawdą jest tylko to, co mówię
dzisiaj.

Tak więc widział, że „tamtego
chłopaka” uderzył pierwszy To-
mek K.; przynajmniej tak mu się
zdaje. A potem Mariusz Z. okładał
go pięściami. Biło go pięciu lub
sześciu. A kiedy chłopak wycho-
dził z rowu, Mariusz Z. kopnął go
chyba w twarz; upadł znowu. A
potem Mariusz pochwalił się, że
nieźle tamtego poturbował. Mi-
chał T., oczywiście, w bójce nie
uczestniczył. Na koniec dodał:
„Okolo trzech tygodni temu bliź-
niacy Mariusz i Andrzej Z. nama-
wiali mnie, żebym zeznawał na
Grzeška, a nie na Tomka i na
nich.

Biegły z Zakładu Medycyny
Sądowej Akademii Medy-
cznej w Białymstoku, który
przeprowadził sekcję zwłok Syl-
wka, stwierdził: przyczyną śmier-
ci chłopca były obrażenia głowy
na skutek licznych urazów zada-
nych z dużą siłą narzędziami
twardymi lub tępokrawędzistymi.
Jest mało prawdopodobne, aby
zgon nastąpił na skutek nie-
szczęśliwego upadku na twarde
podłoże. Obrażenia głowy jakich
doznał Sylwek mogły powstać np.
od użycia betonowego słupka,
szerszej części cegły. Biegły wy-
kluczył natomiast jako narzędzie
śmierci obie pałki, o których mó-
wili wcześniej poszkodowani w
bójce koledzy chłopca.

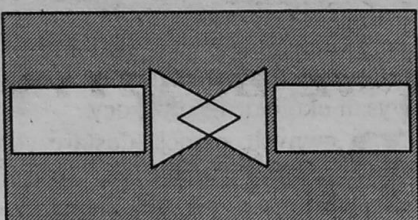
Obrońca Grzegorza Ch. zło-
żył wniosek, aby przesłu-
chać jako świadków
dwóch więźniów, z którymi przez
pewien czas przebywali tymcza-
sowo aresztowani bracia Z., dzie-
lący się z nimi wrażeniami po bój-
ce. Ponadto obrońca zamierza ró-
wnież dotrzeć do dwóch męż-
czyzn, o których wspomnieli Sła-
womir W.

Dalszy ciąg rozprawy Sąd wy-
znaczył na 9 stycznia 1997 roku.

GABRIELA SZCZESNA

Linoryt. Maciej Styrynik (PLSP)





spięcia

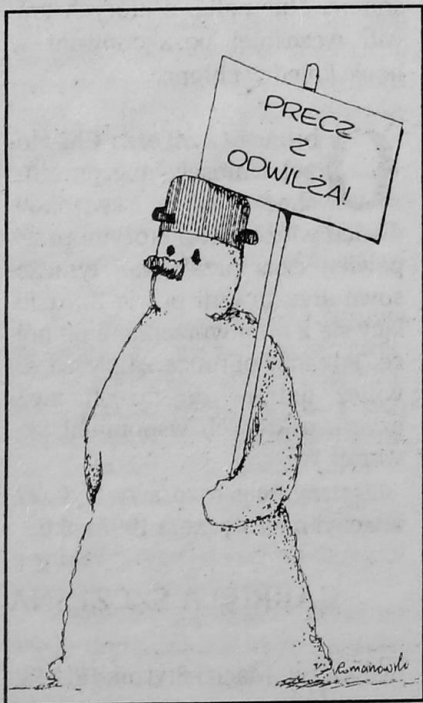
Z Przychodni Rejonowej w Łomży zginęło opakowanie strzykawek i 10 fiolek szczepionki przeciw żółtaczce. Jeszcze miesiąc strajku lekarzy, a będą musieli szukać sobie roboty, bo ludzie przejdą na samoobsługę.

Miniony rok potwierdza, że coraz mniej dzieci rodzi się w Łomżyńskim. Wojewoda powinien odbyć poważną rozmowę z bocianami.

Po przepracowaniu trzech pierwszych sobót większość instytucji „odpracowała” 27 i 28, a niektóre nawet 30 i 31 grudnia i oddała się świętowaniu. Była Polska szlachecka, robotniczo-chłopska, doczekaliśmy się Polski nieczynnej.

W świecie znana jest nie od dziś metoda leczenia oczu zwana jontoforezą. W Łomży jest galwanizator, urządzenie niezbędne do jej zastosowania. Niestety, okulista z przychodni specjalistycznej, do której trafiła nasza Czytelniczka, nic na temat jontoforezy nie wiedziała. Jest nadzieja, że czas strajku lekarzy nie będzie czasem straconym i niektórzy wykorzystają go, by się nauczyć.

„Wiadomości Zambrowskie” poinformowały, że przewodniczący Rady Miejskiej w Zambrowie spotkał się z liderem Polskiej Ligi Monarchistycznej. „Kontaktom” udało się uzyskać inną doniosłą wiadomość z Zambrowa: obywatel Jan Nowak nie lubi pierogów z kapustą.



1
Źle zaczęło się dziać już po kilku tygodniach od jego powrotu zza granicy. Ojciec nie żył. Rodzeństwo dawno rozeszło się na swoje. Gospodarstwo przekazane siostrze mieszkającej w USA zostało oddane w dzierżawę. Był więc sam. Ale przecież zawsze można zacząć od początku. I tak Adam wrócił na prośbę macochy, chociaż wcale nie miał ochoty.

— Błagała. Obiecała, że kupi mi maszyny rolnicze, samochód — przypomina. — Przyjechałem, bo myślałem też o tym, że jest starszą kobietą i trzeba jej pomóc. Z początku się układało. Ale tego spokoju było wszystkiego z miesiąc. Właśnie wtedy dałem na przechowanie bratu swoje pieniądze. Kiedy się o tym dowiedziała, zaczęło się. „Zaufałeś jemu, a nie mnie”, powiedziała i zamknęła drzwi wejściowe do domu, a te z kuchni do mojego pokoju zastawiła

Przeklęte

trzydrzwiową szafą. Nie wiedziałem, co robić. Z początku chodziłem spać po rodzinie, po sąsiadach. Ale to przecież wstyd. Od ubiegłego lata wchodziłem przez okno.

Kilka skrzynek służy za schody. Tą samą drogą wchodzili i policjanci, a niedawno i lekarz pogotowia ratunkowego, kiedy wezwano go do nieprzytomnego Adama, który usiłował popełnić samobójstwo. Gdy wynosili chłopaka na noszach, macocha zmuszona była otworzyć drzwi wejściowe do domu. Lecz karetka odjechała, więc zatrzasnęła je znowu.

Kiedy Adam wrócił ze szpitala, po staremu rozdzieliła oboje prawdziwa i niewidzialna ściana. I wciąż przybysza w ich życiu żalu, rozgoryczenia, bezradności i poczucia osamotnienia wobec poważnego wspólnego problemu.

2
Na drzwiach solidny łańcuch, bez kłódki. To znak, że Genowefa G. jest w domu. Przekręca za mną klucz w którymś zamku, szczeka zasuwka. W kuchni pod ścianą widły, a o solidną szafę, odgradzającą pomieszczenie od pokoju pasierba, oparty rower. Na krześle dwa worki ziarna dla kur. Jedno i drugie musiała przenieść z chle-

wika, bo Adam już odrywał kłódkę, tłumaczy. Ale żeby to tylko to...

— Wysłałam za mąż za wdowca, co miał siedmioro dzieci; najstarsze piętnaście lat, a najmłodszy Adam pięć miesięcy — opowiada. — Poświęciłam się dla nich. Dokupiłam ziemi. Ja nie mam szkoły, to chciałam, żeby się uczyły. Siałam konopie, machorkę, hodowałam świnię, krowy. Aby nie dać się biedzie. Dbałam o te dzieci, jak mogłam. Chyba nie byłam taka zła, jeśli mówiły do mnie „mamusiu”, na Dzień Matki przysyłały otkrytki. A teraz mam zapłatę. Tylko wyzwiska, strach i udręka na starość.



Udręka od rana do wieczora. Idzie razem z porami roku. Ale tylko one się zmieniają.

Wpadł kiedyś. Wyrwał blat z kuchni i kran w łazience. A potem złapał figurkę Matki Boskiej i oderwał głowę. A kiedy macocha przytapała go na majstrowaniu przy kłódce od spichlerza, długo nosiła sińce. I ciągle sprowadza kolegów. A kiedy popijają, tłuką do drzwi, żeby ją, starą kobietę, udręczyć jeszcze bardziej.

Ale nie tylko najmłodszy pasierb tak się nad nią znęca. Przez ścianę mieści się także sklep starszego, Wiesława. I jeden, i drugi chcą ją zniszczyć i wygonić, twierdzi. Teraz wyłączyli wodę.

— Drzwi wejściowych na pewno Adamowi nie otworzę — powtarza. — Wciąż grozi i wyzywa. Kładziesz się z lękiem i wstajesz z lękiem. Odwołam

się już do sądu w Białym, było an...
Co będzie, jeśli pow. A że wyrok sądu łomżyńskiego? To

— Nie wiem — odpowiada Genowefa G. — Adam musiał dźić do pokoju przez s...

3
— O tym nie ma mowy...
wi Wiesław G. — Zrobił chce się mont całego pomieszczenia swoje włożyłem tyle pieniędzy przez nazwę bym wiedział, że Adam wie... miał z nią taką udrękę serce, to bym się za to wszystkie leje g... Ta kobieta zawsze żyła w mę... między i dla pieniędzy niedogod... Samolubna, egoistka, chłopak... prąd, który ona zużywała tych te... nie odciąłem, tylko cwał pies

zepsuło. Nie będę napawiać do...
przecież mnie nie w... Nicz... nie do pomyślenia, że kobiet... nie mógł normalnie żyć? Żyje... domu, który budowa go nie... dzice i ja też. Ona chyba... gotowe. Ale nie będę najlepiej... jakie mieliśmy życie... poligonie wojskowym... i kuchnia jest, i ciepłego. I... jak żyje brat w rodzinie, ko... mu?

Żeby napalić w piecu mu... układa drewno w taliz, kie... nie, aby dał się przeciepowiada... wąskie okno. Wodę... — t... telkach. Gotuje na ganka ws... chance turystycznej, ciągną... chciała mu zabrać taliz. A cz... zor, ale nie mogła zmieć niż... nim przez te drzwi, osoby?... wie całe zasłoniła szafę... nie ta...

— Rozmawiałem z... Ale n... nieraz. Ale nie umiem to na... dogadać — mówi Ale... jest... stryj Adama. — Jedno... młoc... wiedzieć: w naszej roj, i jeg...



u w Białym, było ani pijaków, ani
jeśli mów. A że chłopak cza-
mżyński? To z depresji, bo
n — odpow tego wszystkiego nie
Adam miał.
u przez s

4

3 e we wsi stoją raczej
ie ma mo dzinnego konfliktu G.
G. — Zre chce się wtrącać, cho-
o pomia swoje zdanie. Rozma-
le pieniędzy nazwisk.

ł, że Ada wiem jedno: kto ma
ką udreka serce, to ma twardą du-
o wszystkie leje go, ile się da —
awsze żyewien mężczyzna. — Ba-
pieniędjedogodzona i wykorzy-
egoistka, chłopak dobry i szcze-
ona zużywbych też.

n, tylko cwet pies ma swoją budę

We wsi wciąż żywy jest wi-
dok Adama jako dziecka pasące-
go gęsi. Nie byłoby w tym nic
nadzwyczajnego, gdyby nie
fakt, że w Gawrychach zawsze
pasło się tylko krowy i że chło-
pak był jedynym dzieckiem,
któremu przypadło gęsie zaję-
cie! Ale tak chciała macocha,
więc nie miał nic do powiedze-
nia.

Gawrychy liczą około pięć-
dziesięciu gospodarstw. Każdy
dom to inne życie, inne proble-
my. Ale żeby mieć utrapienie z
drzwiami ganku? Tego nikt by
nie wymyślił nawet do filmu.

— Znam tego chłopaka od
maleńka — mówi sołtys Kazi-
mierz Zadroga. — Mogę powie-
dzieć o nim krótko: nikt do nie-
go nic nie ma oprócz macochy. I
dlatego nie wierzę w to, co ona
na niego wygaduje.

— Jestem wierzący. Wyrzą-
dzić komuś krzywdę to grzech
— twierdzi Adam. — I nie zrobię
niczego, żeby macocha z moje-
go powodu cierpiała. W końcu

progi

mnie wychowała i na zawsze
pozostanie dla mnie matką.

5

Aspirant Czesław Serowik,
komendant Komisariatu Policji
w Zbójnej pracuje tu od dwuna-
stu lat. Konflikty rodzinne jak
wszędzie, ale to pierwszy przy-
padek w gminie, żeby człowiek
musiał wchodzić do swojego do-
mu przez okno. Co dalej? Życie
to wielka niespodzianka.

Wójt Zenon Białobrzęski nie-
jednokrotnie staje się rozjemcą
w gminnych rodzinnych kon-
fliktach, najczęściej pokolenio-
wych.

— Ludzie często proszą mnie
o pomoc, zanim pójdą do sądu
— mówi. — Na miejscu okazuje
się, że z reguły z prawdą bywa
różnie. Czasem trzeba jeździć
do tego samego domu kilkakrot-
nie. Jednak często udaje mi się
doprowadzić do ugody, ale nikt
nie przewidzi, na jak długo. O
sprawie w Gawrychach dowie-
działem się od ludzi, chociaż
nieraz rozmawiałem z tym mło-
dym człowiekiem. Ale nigdy się
nie skarżył. Może to sprawa
charakteru?

6

Przed posesją rodziny G. dwa
stare krzyże. Stoją tu „od za-
wsze”, kiedy jeszcze biegła tędy
polna droga. Kiedy jeszcze nie
było tu domu bez drzwi.

GABRIELA SZCZESNA



Niezwykły to był wieczór: przy stołach nakrytych białym obru-
sem, wigilijnym opłatkiem dzieliły się najdzielniejsze z dziel-
nych, te, które pokonały zagrożenie, śmierć. Obecni też byli leka-
rze, sympatycy Stowarzyszenia Kobiet z Problemem Onkologi-
cznym, a także ks. Radosław Ambroziak. Składając życzenia, mó-
wił pięknie o Wigilii swojej duszy, swojego serca...

Spotkaniu towarzyszył nastrój szczególny: „Minał rok, a ja ży-
ję”, „Jestem tu, cieszę się z Wami”, „Bóg mnie uratował”, padały
wyznania. Każdy dzień, każda godzina miały dodatkowe znacze-
nie. Narodziny Pana były więc też okazją do podwójnej radości ró-
wnież z własnego odrodzenia się, powrotu do życia, najbliższych.

Serdecznie witane były w Stowarzyszeniu panie, które zjawiły
się pierwszy raz w tym gronie. Wśród nich ta, która jako 17-letnia
dziewczyna została zaatakowana przez raka: usunięcie piersi ura-
towało jej zdrowie. Dramat, który wówczas w jej mniemaniu wy-
łączył ją z marzeń o miłości i macierzyństwie sprawił, że stała się
mocniejsza, pełna nowej nadziei. Dzisiaj jest już babcią, a z „Kon-
taktów” dowiedziała się (po 30 latach) o możliwości dobrania so-
bie protezy (sklep w Warszawie przy ul. Pułaskiej).

W ciepło życzeń włączyła się także redakcja choinkowym upo-
minkiem, książką Anthony de Mello: „Przebudzenie”. „Raduj się
tą książką, niech myśli w niej zawarte przenikną do twojej duszy,
słuchaj ich, tak jak sugeruje Tony, sercem. Słuchaj, a usłyszysz
też siebie”, pisze we wstępie J. Francis Strond.

Przypominamy: wczesne wykrycie nowotworu zwiększa szansę
na wyleczenie. Ważne jest samobadanie piersi, traktowanie z mi-
łością swego ciała i ducha. Oznacza to również odpowiednie poży-
wienie (unikanie nadmiaru cukru, kofeiny, tłuszczu, wyłączenie
jedzenia z puszek), odrzucenie papierosów. „Czy jadasz porządne
śniadanie? Czy ćwiczysz? Czy masz motywację do życia? (Wię-
kszość stulatników do późnej starości pracowała samodzielnie). Czy
szukasz zajęć, które sprawia ci radość i satysfakcję?” Wszystkie te
pytania zadał dr Bernie S. Siegel w książce „Miłość, medycyna i
cuda”. Odpowiedzi na nie ujawnią, czy macie kontrolę nad swoim
życiem, czy wasza przyszłość jest pełna strachu, czy nadziei.

Dr Siegel pisze o spotkaniu osób z problemami onkologicz-
nymi: mówili o swoim bólu, lęku przed śmiercią, lęku przed prze-
rzutami. Wśród nich była też 92-letnia staruszka. „Shirley, a czego
ty się boisz?”, spytał ją. Odparła: „Prowadzenia samochodu nocą
na autostradzie”. Inaczej spojrzeli na siebie, na swój strach. Autor
przytacza też opinię innego lekarza: „Fakt, że duch rządzi ciałem,
choć lekceważony przez biologię i medycynę, jest najbardziej fun-
damentalnym faktem o procesie życia, jaki znamy.”

W Łomży działa Wojewódzka Przychodnia Onkologiczna przy
ul. Piłsudskiego 11 (czynna codziennie w godz. 8.00–15.00). Ze
skierowaniem od lekarza onkologa można też wykonać bezpłatnie
mammografię w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym (ul. Piłsud-
skiego 11).

Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym (może to
dotyczyć także naszych chorych bliskich), zaprasza codziennie od
godz. 8.00–12.00 (Przychodnia przy Szosie Zambrowskiej 1/27,
tel. 16-54-21 w. 207 lub 262).

(an)





Letni sandacz

Było to w lipcu. Już około 3.00 byliśmy z Michałem, moim bratem, nad Narwią w okolicach plaży. Po dwudziestu minutach poszedłem w pobliże „warkocza” wybijającego spod zatopionego w nurcie krzewu. Po paru rzutach uderzenie i pulsujący ciężar na wędzisku. Był to sandacz: 58 cm i 1,82 kg. Przynętą był biały, duży, karbowany twister Manusa, uzbrojony w zieloną dwunastogramową główkę.

Tomasz Rainko
Łomża



Skuteczna własna wahadłówka

Późnym popołudniem we wtorek, 26 sierpnia, spinningowałem błyską wahadłową własnej produkcji na Narwi w pobliżu Starej Łomży. W pewnym momencie nastąpiło ostre branie: boleń, którego wyholowałem, ważył 4,5 kg i miał 74 cm długości. Używałem wędziska i kołowrotka kormorana oraz żyłki 0,2 stroft.

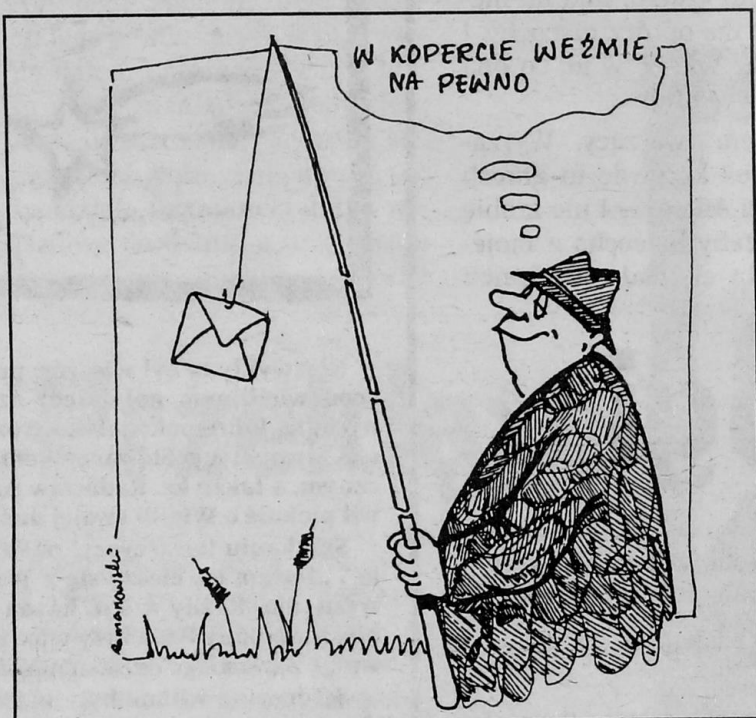
Leszek Zoń
Łomża

Ciśnienie, wiatr a ryby

Największy wpływ na zachowanie się ryb ma ciśnienie atmosferyczne. Ryby potrafią wyczuć zmianę ciśnienia kilkanaście godzin wcześniej. Dla jednych gatunków jest to sygnał do intensywnego żerowania, inne stają się apatyczne i na kilka nawet dni zaprzestają pobierania pokarmu. Najlepszym okresem na wędkowanie są dni z ustabilizowanym ciśnieniem 760 mm słupa rtęci. W takie dni możemy śmiało planować wyprawy wędkarskie i zapewniam, że nie wrócimy wtedy znad wody o kiju.

Innym czynnikiem wpływającym na efekty wędkarskie są wiatry. Ktoś mądry wymyślił, że przy wietrze ze wschodu ryba umiera z głodu. Czy to prawda? Myślę, że w niewielkim stopniu to przysłowie się sprawdza. Najbardziej efektywne wyniki osiągniemy przy wietrze z południa lub zachodu. Przy silnych wichurach ryby schodzą głębiej i gromadzą się przy brzegach nawietrznych, tzn. pod te, na które wieje wiatr. Ten szczegół ważny jest na jeziorach. Duża fala bijąca o brzeg wypłukuje z dna pokarm, który zbierany jest przez ryby. Niewielka fala na powierzchni utrudnia rybom obserwację tego, co dzieje się na brzegu, nie mogą wtedy widzieć wędkarza.

KRZYSZTOF GEDROWICZ



Piękny „zaczep”

Była ładna, słoneczna, jesienna pogoda. Po obiedzie wybrałem się nad Narew w okolicach Starej Łomży ze spinningiem firmy D.A.M. Początkowo rzucałem obrotówką, którą zmieniłem na białego twistera. Po trzecim rzucie poczułem silny opór. Myślałem, że to zaczep. Szarpnąłem, żeby odczepić i wówczas z kołowrotka zaczęła wywijać się żyłka. Po walce trwającej około 25 minut wyciągnąłem szczupaka długości 105 cm i wadze 10,8 kg.

Ryszard Natyszyn, Łomża

**WĘDKARSKI
OKAZ
ROKU
1996**



KONKURS

Portret miasta

„Kontakty”, Muzeum Okręgowe i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej ogłaszają konkurs na starą fotografię Łomży pod hasłem „Portret miasta”. Interesują nas oryginalne zdjęcia od najstarszych po wykonane w latach siedemdziesiątych oraz same negatywy, z których można wykonać fotografię.

Wiele obiektów Łomży odeszło bezpowrotnie w przeszłość, zmieniły się ulice. Ale przecież pozostała fotografia, dokument najwierniejszy i bezcenny. Rodzinne albumy zawierają niejedną fotograficzną portret miasta. Pokażmy go także innym.

Do fotografii prosimy dołączyć opis z podaniem daty wykonania zdjęcia oraz w miarę możliwości jak najwięcej informacji o miejscu, które przedstawia. Na fotografii oczekujemy do 31 marca 1997 roku.

Zdjęcia, zabezpieczone przed zniszczeniem, wraz z dokładnymi danymi (i ewentualnie numerem telefonu) uczestnika konkursu, prosimy przysyłać pod adresem:

Muzeum Okręgowe
ul. Krzywe Koło 1
18-400 Łomża

Na nadawców najwartościowszych fotografii czekają nagrody:

- I w wysokości 1000 zł,
- II w wysokości 750 zł,
- III w wysokości 500 zł,

oraz 5 wyróżnień honorowych.

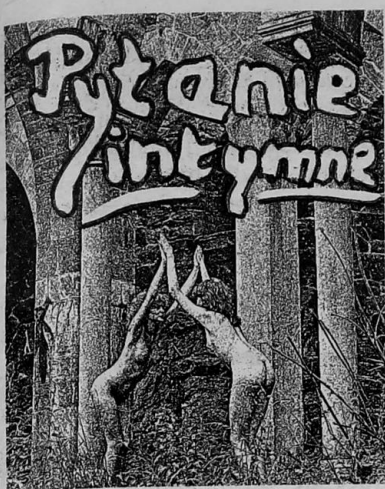
Jury zastrzega sobie inny podział nagród.

Plonem naszej akcji będzie wystawa pokonkursowa w Muzeum Okręgowym, której otwarcie połączymy z uroczystością wręczenia nagród laureatom.

KONKURS



KONTAKTY



Mój mąż ma dziwne obyczaje: najchętniej kochałby się rano, kiedy jest widno i zegarek popędza do pracy. Na moje wykryty, że rano spieszę się do pracy, a poza tym istnieje niebezpieczeństwo, że nasz przedszkolak zastanie rodziców podczas stosunku, mąż nieodmiennie odpowiada, że rano ma największy apetyt na seks. Zdecydowanie gorzej idzie mu wieczorem. Wtedy najchętniej zasnąłby z książką na poduszce. Tłumaczy, że jest zmęczony po pracy. Nie wiem, czy mam go stale nakłaniać do stosunków wieczorem. Poranny seks jest dobry dla ludzi, którzy nie mają żadnych obowiązków. Ja, zamiast całkowicie oddać się przeżyciom, myślę, czy zdążę przeprosować bluzkę i co podam na śniadanie. Niestety, mąż uważa, że rano jestem bardziej pociągająca i nie chce wziąć pod uwagę moich wątpliwości.

Anna

Pani mąż nie jest wyjątkiem. Jest wielu ludzi, którzy lubią poranny seks. Specjaliści od biorytmów twierdzą, że u obu płci poziom hormonów sprzyjających miłości rośnie ze wschodem słońca. Dlatego mężczyźni, którzy mają kłopoty ze wzrodem, korzystają z rannego seksu.

Poranna porcja seksu, to spalonych około 500 kalorii. Może więc zastąpić gimnastykę.

Dla wielu osób seks rano, kiedy już minął czas nocy, jest sprawdzianem, czy kochankowie są ze sobą szczęśliwi i spełnieni. W końcu po śnie nie wszyscy wyglądają pociągająco. Dlatego seksuolodzy polecają pozycję „łyżeczek”. Wtedy silniejsze są doznania dotykowe niż wzrokowe.

Pani mąż potrafi oddzielić seks i przyjemności z nim związane od powszednich problemów domowych. Pani jest zdecydowanie trudniej. Może spróbować namówić męża na seks w wolne od pracy poranki, a kochać się wieczorami, wówczas i Pani odczuwałaby satysfakcję.



LEKARZ DOMOWY

Moja córeczka kończy niedługo rok. Chciałabym oduczyć ją picia z butelki. Nie wiem jednak, czy mi się to uda, bo mała lubi mieć butelkę i smoczek cały czas przy sobie. Na dodatek zasypia z butelką, a wiem, że ma to niekorzystny wpływ na zęby. Jak ją odzwyczaić?

Katarzyna

Ma pani rację, że głównym powodem dla którego rodzice starają się odzwyczaić dziecko od butelki, jest troska o jego zęby. Zbyt długie picie z butelki prowadzi do zepsucia przednich zębów, nieprawidłowego zgryzu i wyrobienia złych nawyków higienicznych. Niektóre dzieci, popijając

przez cały dzień soki i mleko, nie mają ochoty na inne jedzenie.

Innym argumentem, przemawiającym za odebraniem dziecku butelki jest fakt, że niemowlę trzymające w ręce butelkę, a w buzi smoczek, ma tylko jedną rękę wolną do zabawy i nie ma możliwości nauczyć się mowy.

Lekarze pediatrzy zalecają odstawianie butelki od pierwszych urodzin. Z każdym tygodniem życia przyzwyczajenie staje się silniejsze, a dziecko coraz bardziej uparte.

Jeśli dziecko nie jest jeszcze gotowe do całkowitego zrezygnowania z butelki, trzeba ograniczyć dostęp do niej. Można podawać butelkę tylko dwa, trzy razy

dziennie. W przerwach zachęcać dziecko do picia z kubka. Napełnianie butelki wodą zmniejszy zainteresowanie dziecka butelką i nie wpływa tak źle na zęby.

Trudniej jest odzwyczaić dziecko od zasypiania przy butelce. Warto pamiętać o przestrzeganiu wieczornego rytuału, który polega na wykonywaniu tych samych czynności w tej samej kolejności. Sypialnia powinna być dobrze wietrzona, wyciszona, ale głosy życia domowego nie mogą być zupełnie odizolowane. Dziecko musi czuć, że rodzice są w pobliżu. Śpiewanie kołysanek, noszenie na rękach to kolejny nawyk. Idealnie byłoby więc, żeby dziecko zasypiało samo, bez żadnej pomocy. Jest to jednak trudne. Trzeba być przygotowanym na głośnie protesty. Niektóre dzieci dość szybko uczą się samodzielnego zasypiania, innym sprawia przez dłuższy czas trudność.

POD PARAGRAFEM

Zbliża się rozliczenie podatkowe. Chciałabym dokładnie dowiedzieć się, jak to jest z tymi obligacjami. Kupiliśmy je razem z żoną. Czy w takim wypadku i ona, i ja możemy je sobie odliczyć, czy tylko jedno z nas. Zawsze opodatkowywaliśmy się i rozliczaliśmy się razem. Jak będzie z tymi obligacjami przy wspólnym rozliczeniu?

Mieczysław

Obligacje są wyjątkowo korzystną inwestycją, nawet w wypadku, gdy małżeństwo opodatkuje się łącznie i łącznie rozlicza. Każde z małżonków, więc i Pan Mieczysław i jego żona mogą odliczyć

swoje wydatki na obligacje (także akcje, jeśli takie zakupili) od swojego dochodu. Jest to możliwe tylko wówczas, gdy małżonkowie pracują i mają jakiś dochód. Konieczny jest tylko jeden warunek: obligacje muszą być kupione na nazwisko każdego z małżonków.

Poza ulgą podatkową obligacje są korzystne jeszcze z innego powodu: ich wartość wzrasta każdego dnia, każdego miesiąca o odsetki wyliczane z miesięcznej inflacji. Dodatkowo uzyskuje się tzw. premię emitentną, która wynosi trzy procent.

Zakupionych obligacji wcale nie trzeba trzymać do końca roku, by móc je odpisać od podatku. Ta-

ki przepis obowiązywał w ubiegłym roku. Obecnie, jeśli ktoś kupił obligacje, a potem sprzedał je nawet tego samego dnia albo później, też może skorzystać z ulgi. W praktyce nie da się tej transakcji załatwić natychmiast, ale korzystniej jest poczekać na debiut giełdowy obligacji.

Tegoroczny limit ulgi na zakup obligacji lub akcji wynosi 2828 zł 64 gr.

Trzeba jeszcze pamiętać o jednym fakcie: ulga obejmuje tylko obligacje skarbu państwa i kupione bezpośrednio od państwa. Nie można odliczyć wydatku na akcje lub obligacje, jeśli zostały kupione na rynku wtórnym, na przykład na giełdzie.

Nie można też odliczyć obligacji, które wyemitowało miasto lub gmina.



BEDE BALSAMEM

Szanowna Pani redaktor Gizeło. Tak się ułożyło moje życie, że śledzę tę rubrykę i chciałabym podzielić się moimi wrażeniami z lektury.

Zaintrygował mnie szczególnie list Basi (nr 47) i Mirki (nr 49). Trzeba wierzyć w słuszność celu, do którego się dąży. Tak, jak ci na Dzikim Zachodzie, co przierzucali tony piasku i błota, by znaleźć grudkę złota. Trzeba do ludzi podchodzić, tak jak uczył jeden z prezydentów USA: „Nie pytaj, co ci może dać Ameryka, tylko myśl, co ty możesz dać Ameryce.” Więc nie myśl, co ci mogą dać ludzie, a co ty możesz dać ludziom. I wtedy, jeżeli się trafi dwoje podobnie myślących, przeważnie żyją z sobą długo i szczęśliwie.

Szukam serca i serce mam do zaoferowania. Tylko tyle lub aż

tyle. Wysłałem dwie oferty do tej rubryki. Cisza. Sam napisałem. W pewną sobotę widzieliśmy się na odległość 20-30 m. I wystarczyło zrobić jeszcze dwa kroki i byśmy się poznali, porozmawiali. Pani zgłaszała się pod hasłem „Wrzos”. Potem i ja dostałem dwie propozycje. Spotkaliśmy się, lecz na mój gust, to było zbyt piękne, by było prawdziwe. Nie lubię się zgrywać na tego, kim nie jestem. Niektórzy powiadają, że nadzieja jest matką głupich. Ja się z tym nie zgadzam. To moja jedyna, nieodłączna towarzysząca, która mnie nigdy nie zawiodła. Więc dalej w nią wierzę. Ufam, że jest gdzieś dusza, równie jak ja skolatana przez życie i ludzką głupotę i że ją odnajdę; będę jej lekarstwem i balsamem, a i swoje serce ukoję. Zamierzam więc dalej szukać.

Opoka

„Sosna” proszona jest do odebrania listu. Ze względu na niesolidność Czytelników, którzy sprawiają zawód, odpowiadającym na oferty, redakcja nie będzie przetrzymywać listów do osobistego odbioru. A zatem nie prosicie o taką możliwość.

GIZELA

OFERTY

Jestem kawalerem (30/170/68) ze średnim wykształceniem, bez

nałogów, trochę nieśmiały. Uwielbiam rośliny, zwierzęta, lubię ciszę i spokój, przyrodę. Kocham wieś, rolnictwo i tam też widzę swoją przyszłość. Chciałabym poznać miłą Panią o podobnych upodobaniach, poważnie myślącą o życiu, która razem ze mną podejmie to ryzyko...

„Bliźniak”

Mam 20 lat, kocham Boga. Uwielbiam zabawę i dobrą muzykę (wszystko prócz disco polo). Cenię szczerłość i to „coś”, co każdy w sobie ma. A przy okazji: jeśli nie masz się z kim wybrać na zabawę sylwestrową, służę swoją osobą. Napisz, czekam.

Violeta Grabowska

ul. Senatorska 55
18-400 Łomża

Kawaler (45/165/65) ze średnim wykształceniem, katolik, dobrze sytuowany, bez nałogów i zobowiązań, chciałby poznać sympatyczną Panią, poważnie myślącą o życiu. Panie rozwiedzione mnie nie interesują.

Marek

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



CO DZIEJE SIĘ W ŁOMŻY?

Dosyć długo nie byłem na Poczcie Głównej w Łomży. Nie mam potrzeby tu bywać, ponieważ mieszkam na Południu. Klienci Poczty Głównej obsługiwani byli w oficynie, w głównym budynku trwał remont. Remont, wydawałoby się, normalna sprawa. Czy w przypadku łomżyńskiej poczty – normalna? Który to już remont w krótkim czasie? Czy konieczny? Czytałem gdzieś, że Poczta Polska jest instytucją deficytową! Teraz wiem, dlaczego. Być może bardzo częste zmiany wystroju wnętrz to hobby dyrektora? Radziłbym mu zmianę hobby na mniej kosztowne, które nie obciążałyby podatników. Jako pocztowiec może zacząć zbierać znaczki.

Budynek poczty jest obiektem zabytkowym. Chyba nie myślę się?

Wystrój wnętrz sal, gdzie obsługiwani są klienci, nawiązywał do zabytkowego charakteru. Proszę, co jest obecnie. Co na to wojewódzki konserwator zabytków?

Przy okazji poruszę inny problem. Wielokrotnie zastanawiałem się, dlaczego Łomża, miasto o wielesetletniej historii, nie ma ładnego artystycznego pomnika. Te, które są, nie należą do arcydzieł. Powiedziałbym: są brzydkie, a nawet ponure. Można zważyć na minioną epokę pomnikowego bezguscia. Rodzi się jednak pytanie: dlaczego znów „ukamienowano” miasto kolejnym „głazo-pomnikiem”? Uważam, że centrum miasta oszpecono kamieniem, który ma być pomnikiem harcerzy.

Na pewno łomżyńskim decycentom – pomnikomanom marzy się kolejny głaz. Zabraniam stawiania kolejnych szkaradztw. Niech robią pomnik, kogo chcą, zgodnie z duchem epoki. Może być pomnik papieża, Piłsudskiego, Wałęsy etc., ale niech to będzie coś, co cieszy oko. Z wyrazami szacunku

Tadeusz Jarząbek
Łomża

HARCERSKIE ŻYCZENIA

Śniegu, słońca, serca z piernika, obdarowania najbliższych miłym słowem oraz spełnienia najskrytszym marzeń całej braci harcerskiej, weteranom, sponsorom, ludziom dobrej woli w Nowym Roku życzę

59 DH „Ptaki Ptakom”
z Łomży

SEZON BIEGACZA

Mijający sezon był niezbyt pomyslny, przede wszystkim za

sprawą częstych chorób oraz dość poważnej kontuzji prawego Achillesa (przerwa treningowa od 24 IV do 2 VII). Mimo niewielkiego zakresu pracy treningowej wystartowałem w kilku biegach. Rozpocząłem 21 IV w Ostrzeszowie na jubileuszowych X Mistrzostwach Polski Nauczycieli w Biegach Przełajowych. Zająłem IV miejsce (sportowcy mówią – najgorsze) w kategorii powyżej 35 lat. Dwumiesięczna przerwa spowodowana kontuzją zburzyła plany treningowe. Po trzytygodniowych przygotowaniach do X Mistrzostw Europy Weteranów w Lekkiej Atletyce zdecydowałem się wystartować tylko na 10 km, a nie w maratonie. Brak właściwego przygotowania oraz upalna wręcz pogoda sprawiły, że uplasowałem się zaledwie w środku stawki. Tak więc Malmö pozostawiło po sobie pewien niesmak.

Pewną rekompensatę stanowiła wygrana wśród nauczycieli podczas VII Kolneńskich Biegów Jesieni w Koźle koło Kolna. Na marginesie – od lat nie potrafię sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak mało nauczycieli biega, czy w ogóle – rusza się? Pomimo reklamy, propagandy, podczas narady dyrektorów szkół podstawowych, ponadpodstawowych, przedszkoli i ośrodków opiekuńczo-wychowawczych. Odrzućmy wstyd, zmieńmy mentalność, zapracujmy na swój autorytet wśród dzieci i młodzieży nie słowami, a własnym przykładem. W październiku wystartowałem w II Ekomaratonie, zajmując VIII lokatę. Pogoda była typowo maratońska, piękne pejzaże, ale w przyszłym roku trzeba

uczynić wszystko, by trasa była asfaltowa i wynosiła 42 km 195 m. Bez atestacji trasy nie doczekamy się znanych nazwisk w gronie maratończyków. Miłym akcentem zakończyły się dla mnie X Mistrzostwa Polski Weteranów w biegu na 10 km, które odbyły się w Kole (woj. konińskie). Brązowy medal, 12 sek. straty do zwycięzcy to więcej niż oczekiwałem. Sezon zakończyłem biegiem na dystansie 11 km z Placu Zamkowego do Wilanowa.

Korzystając z okazji, składam serdeczne słowa podziękowania instytucjom, dzięki hojności których mogłem wystartować w X Mistrzostwach Weteranów Lekkiej Atletyki w Szwecji (19–27 VII). Są to: ESKK Poznań, Novum Łomża, Agrocentrum Kolno, Gaspol Łomża, Polryb Łomża, WSZS Łomża, Urząd Miasta Kolno, PZU Kolno, Urząd Wojewódzki Łomża, Hotel „Nad Pisą” w Piszku.

Rok 1997 to XII Mistrzostwa Świata Weteranów w Durbanie (Afryka Południowa), ostatnia tego typu impreza w moim sportowym życiu. Powód bardzo prozaiczny: coraz trudniej o pozyskanie sponsorów. Nawet tegoroczna wyprawa do Szwecji (koszt 2100 zł) zmusiła mnie do wysupłania własnych środków, a przecież nie mogę okradać własnej rodziny. Wyprawa afrykańska to ponad 4000 zł (LOT nie dociera do tego zakątka świata). Już rozpocząłem „dziadowanie”. Wierzę, że jeszcze ten jeden raz znajdą się życzliwi, którzy nie będą obojętni na moje prośby. Ze sportowym pozdrowieniem

Eugeniusz Regliński
Kolno

Uczniowski Klub Sportowy „Dziewiątka” Szkoły Podstawowej nr 9 w Łomży 28 grudnia skończył dwa lata. Można powiedzieć: sportowy niemowlak. Tymczasem ma już osiągnięcie co najmniej juniora.

Najwięcej sukcesów przysporzyła sekcja szachowa, działająca w szkole od wielu lat, a w ostatnim okresie prowadzona przez Borysa Alijewa. W 1996 r. szachiści z „Dziewiątki” brali udział w Finałach Indywidualnych Mistrzostw Polski (Krzysztof Jakubowski zajął 7. miejsce w kategorii do 14 lat). Zdobyli pierwsze miejsce w Mistrzostwach Województwa Juniorów. Dwunastu zawodników uczestniczyło w Półfinałach Mistrzostw Polski w kategorii 10, 12 i 14 lat.

Najbardziej cenne wyniki wśród szachistów z Łomży osiąga Krzysztof Jakubowski. Zwyciężył w Otwartych Mistrzostwach Miasta Łomży Seniorów, wywalczył awans do Finału Indywidualnych Mistrzostw Polski w kategorii do lat 20, zajmując drugie miejsce w półfinale. Jest najmłodszym finalistą spośród dwunastu graczy, mających prawo walki o medale. Krzysztof zdobył dwie normy klasyfikacyjne, wymagane na tytuł kandydata na mistrza. Posiada najwyższy w historii województwa ranking klasyfikacyjny Europejskiej Federacji Szachowej (tzw. ELO 2235).

Dziewczęta, skupione w sekcji siatkówki, przywoziły do Klubu za swoje sukcesy liczne puchary i dyplomy. Warto przypomnieć choć tylko ostatnie: pierwsze miejsce w Mistrzostwach Makroregionu Mazursko-Warszawskiego w Minisiatkówce, drugie miejsce w Ogólnopolskim Turnieju w Ostrołęce, trzecie miejsce w Ogólnopolskim Turnieju we Fromborku, w Międzynarodowym Turnieju w Grodnie i Ogólnopolskim Turnieju Trójek w Krakowie. Obecnie siatkarki rozgrywają Mi-

Niemowlak na medal



strzostwa Województwa, w których mają szansę na pierwsze miejsce.

Także koszykarze z „dziewiątki” mogą się pochwalić. W tym roku zdobyli drugie miejsce w Mistrzostwach Województwa w Minikoszykówce klas VI oraz w Ogólnopolskim Turnieju Minikoszykówki i szóste miejsce w Międzynarodowym Turnieju Koszykówki „Łomżyczka VI” klas VIII.

Przed dwoma laty do Uczniowskiego Klubu Sportowego „Dziewiątka” należało około siedemdziesięciu uczniów, skupionych w dwóch sekcjach: siatkówki dziewcząt i koszykówki chłopców. Obecnie w Klubie jest ponad trzysta dzieci w czterech sekcjach. Sekcja szachowa (prowadzona przez Borysa Alijewa) liczy 180 dzieci i młodzieży. Do sekcji siatkówki, którą opiekują się Robert Bielicki i Marek Modzelewski, należy 40 zawodniczek. Wojciech Kamiński i Andrzej Flera prowadzą sekcję koszykówki chłopców: w zajęciach uczestniczy 60 uczniów.

Na uwagę zasługuje czwarta sekcja Klubu. Jest nią taniec towarzyski, prowadzony przez Barbarę Rybakiewicz. Trzydziestu tancerzy stworzyło Formację Tańca Towarzyskiego „Takt”. Zespół jest dwukrotnym laureatem i zdobywcą dwóch pucharów w Wojewódzkim Przeglądzie Dorobku Dzieci i Młodzieży „Prezentacje”. Często też uczestniczy w życiu szkoły i miasta.

UKS „Dziewiątka” w 1995 i 1996 r. organizował obozy zimowe dla swoich zawodników i dzieci z rodzin o trudnej sytuacji materialnej. W zimowiskach uczestniczyło ponad sto dzieci. W czasie wakacji Klub organizuje obozy letnie w Białogórze. W minione lato w trzech turnusach odpoczywało ponad trzystu uczniów.

W ubiegłym roku Zarząd UKS „Dziewiątka”, którego prezesem jest Tadeusz Jakubowski, nadał honorowe członkostwo posłom Markowi Wielgusowi i Mieczysławowi Czerniawskiemu oraz prezesowi Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki Janowi Stefanowi Paszczykowski. Zaangażowali się w sprawę dla Klubu najważniejszą, jaką jest dokończenie budowy hali sportowej. W 1996 r. za wspieranie działalności „Dziewiątki” honorowymi członkami zostali prezydent miasta Jan Turkowski i Jerzy Szymanowski, przewodniczący Komisji Budżetowej RM.

W drugie urodziny UKS „Dziewiątki” odbyło się Walne Zebranie Klubu, w czasie którego wybrane zostały nowe władze. Ponownie prezesem został Tadeusz Jakubowski, jego zastępcą Andrzej Flera (poprzednio sekretarz). Funkcję sekretarza Zarządu pełni Wojciech Kamiński (poprzednio członek). Członkami Zarządu zostali: Józef Lipski, Halina Chodnikiewicz, Tadeusz Tomaszewski i Grażyna Szypulska.

W czasie walnego nie zapomniano także o życzliwości sponsorów, których wsparcie pomogło w wielu wyjazdach sportowców i osiągnięciu tak dobrych wyników. Do tych życzliwych „Dziewiątce” należą: „Eskulap”, „Murawski Holding”, „Empiko”, PKO S.A., „Farmal”, Prokuratura Rejonowa w Łomży, Hotel „Zbyszko”, Foto „MiniLab”, SM „Perspektywa” i TMT Hurtownia Spożywcza.



...a była
195 m.
...ekamy
nie ma-
tem za-
Mistrzo-
iegu na
w Kole
medal,
to wię-
zon za-
nsie 11
o Wila-

kładam
rowania
ści któ-
w X
Lekkiej
VII). Są
Łomża,
ol Łom-
Łomża,
Kolno,
a, Hotel

rozstwa
urbanie
atnia te-
sporto-
prozai-
zyskanie
czna wy-
2100 zł)
nia włas-
nie mo-
iny. Wy-
ponad
do tego
począłem
jeszcze
życiowi,
na moje
zdrowie-

Regliński
Kolno

...organi-
...dników
material-
...nad sto
...organizuje
...e lato w
...d trzystu

...

...dziewiat-
...akubow-
...poslom
...wi Czer-
...Kultury
...nowi Pa-
...rawę dla
...ończenie
...wspiera-
...orowymi
...Jan Tur-
...wodniczą-

...

...atki" od-
...zasie któ-
...ze. Pono-
...ubowski,
...ednio se-
...adu pełni
...członek).
...pski, Ha-
...szewski i

...

...o także o
...parcie po-
...ów i osią-
...ch życzi-
...ap", „Mu-
...S.A., „Far-
...nży, Hotel
...Perspekty-

...

video hit
hit
„CAŁKOWITE ZACMIENIE” — opowieść o miłości, prod. francuskiej. Reżyseria: Agnieszka Holland. Występują: Leonardo Dicaprio, David Thewlis, Romane Bohrer, Dominique Blanc.
Film opowiada o zmiennym, romantycznym trójkacie. „Verlaine kocha Rimbauda, gdyż jest on absolutnie i nieskończenie wyjątkowy. Rimbaud zaś darzy uczuciem Verlaine’a, bo przez moment sądzi, że znalazł towarzysza w poszukiwaniach absolutu.” Tak pisze o „Całkowitym zaćmieniu” Agnieszka Holland. Akcja toczy się w latach 70. minionego stulecia, jednakże jest to film głęboko współczesny poprzez uniwersalne pokazanie twórczych obsesji, rozdarć wewnętrznych, odradzanie i umieranie w miłości.

„ANIOŁ STRÓŻ” — komedia, prod. francuskiej. Reżyseria: Jean-Marie Poire. Występują: Gerard Depardieu, Christian Clavier.

Lekkoduch i kochaniec, Antoni, wyrusza do Azji, by ratować synka swojego przyjaciela oraz 40 mln dolarów. Na życie małego Bao i pieniądze dybią chińscy gangsterzy. Uciekając przed nimi, Antoni spotyka pewnego misjonarza; odtąd są razem w wirze przygód.

„TAJNA BROŃ” — sensacyjny, prod. USA. Reżyseria: John Woo. Występują: John Travolta, Christian Slater.

Podczas tajnej misji, na pokładzie B2 z ładunkiem głowic nuklearnych, pilot Vic Deakins (Travolta) zdradziecko atakuje swego wieloletniego partnera Riley’a (Slater). W wyniku zacieklej walki, system nawigacyjny samolotu ulega uszkodzeniu, a Riley w ostatniej chwili się katapultuje. Ekipa badająca szczątki samolotu nie odnajduje ani głowic, ani ciała Deakinsa. Riley przekonany, iż jego partner żyje i zamierza przekazać broń terrorystom, tropi go na pustynnych obszarach Utah. Niezwykłe efekty specjalne, niespodziewane zwroty akcji, nie słabnące napięcie, przykuwa widza od pierwszej sceny do ostatniej.

„HISTORIA POLICYJNA” — sensacyjny, prod. USA. Reżyseria: Jackie Chan. Występują: Jackie Chan, Bridget Lin.

Hongkong. Policyjny rajd na siedzibę bossa gangu. Ten próbuje ucieczki, lecz posterunkowy Ka Kui Chan arestuje go, odmawiając przyjęcia łapówki. Jako świadek działalności bandy ma wystąpić dziewczyna bossa. Ka podejmuje się ochrony dziewczyny.

„GORĄCZKA” — sensacyjny, prod. USA. Reżyseria: Michael Mann. Występują: Al Pacino, Robert De Niro.

Akcja filmu rozgrywa się w Los Angeles: z jednej strony przestępcy, dokonujący zuchwałych napadów, z drugiej przebiegły oficer policji z wydziału do spraw zabójstw. Walka dwóch indywidualności: Robert De Niro i Al Pacino... Kto zwycięży?

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14; NOWOGÓRÓD, ul. 550-lecia 1.

JANUSZ BERNER

Kawałek mojego życia

Tomik Leszka Czyża zawiera 46 wierszy. W „Zamiast wstępu” czytamy: „Najciekawsze, najbardziej udane wiersze to te, w których Leszek Czyż nie odstępował od zasady „najmniej słów”.

W wierszu bez tytułu opatrzonym datą 26.10.1984 Czyż ujawnia swoje zamiary:

Pójdę
pobieram jesienne liście
w wielki żółty bukiet
poniosę nisko przy ziemi
powlokę po moich śladach
pamięć o wczoraj
pójdę
poniosę w kieszeniach
pamiątki po tobie
i na ścianach mej celi
powieszę złudzenia
i na oknie malutkim
firany czarne

Utwór „Chciałem” to zapis pragnień:
Chciałem patrzeć szeroko
w przybłękitne niebo
jak w oczy dziewczyny kochanej
chciałem zbierać gwiazdki
na gałęziach oszronionych
chciałem śpiewać
chciałem żyć

W wiele mówiącym wierszu „Na obcym cmentarzu”, czytamy:
Nie zobaczysz tu śmierci
nie zobaczysz rozpaczny ni też
drzewa się budzą do życia
a groby nie
widziałem dziewczyny na ławce
uśmiechnięte wesołe
bo wiosna
życie wśród grobów
a groby nie

Tomik zamyka wiersz „Pewnej nocy” kończący się słowami:
ruszyłem wolno przed siebie
macając grunt pod stopami
objąłem ramieniem ramie
i nuciąc stare melodie
poszedłem wypatrując w ciemności
światła lampy
co jasno żarzy się
w oknie mego domu

Wiersze Leszka Czyża sygnalizują to, co powinno być zadatkami przyszłego pisarstwa: bogatą i własną wyobraźnię poetycką.

Leszek Czyż: „KAWAŁEK MOJEGO ŻYCIA”, Towarzystwo Miłośników Rajgrodu, Rajgród 1996, s. 51.



Opowieści kapliczne

W lesie pod Jednaczewem koło Łomży znajduje się grób bohatera ludowego Kurpiowszczyzny Stacha Konwy. W okresie międzywojennym staraniem docenta Adama Chętnika z Nowogrodu postawiono na nim pomnik z kilkusetletniej barci, zniszczony podczas ostatniej wojny.

W XVIII wieku w lesie Jednaczewskim doszło do bitwy. Naprzeciwko siebie stanęli Kurpie dowodzeni przez Stacha Konwę oraz połączone oddziały saskie i rosyjskie. Krwawe walki toczyły się przez wiele godzin. Oddział Kurpiów dzielnie stawiał opór przeważającemu siłom wroga, lecz z uwagi na zdradę Szwedów, którzy przeszli na stronę nieprzyjaciół, został w końcu rozбит. Bohaterski dowódca Kurpiów Stach Konwa dostał się do niewoli. Mimo wielokrotnych nalegań wrogów nie zdradził swoich braci. Z zemsty został przez nie-

przyjaciół powieszony. Resztki oddziału wycofały się do Puszczy Zielonej.

I ciekawostka trochę mijająca się z opowieściami kaplicznymi.

W murze przykościelnej dzwonnicy w Myszynie w województwie ostrołęckim znajdują się żelazne obroże zwane przez miejscową ludność „kunami”.

Po jednej stronie były dla mężczyzn, po drugiej dla kobiet. Składały się z dwóch części ruchomych zamykanych na kłódkę i przymocowanych do muru łańcuchami.

W „kuny” zakuwani byli jałnogrzecznicy, złoczyńcy i przestępcy. W czasie nabożeństwa wystawieni byli na widok publiczny. Każdy mógł na nich splunąć oraz rzucić obelgę. Zwyczaj ten przetrwał w Myszynie prawdopodobnie do XIX wieku.

JAN BOGUSKI

Horoskop na rok 1997



BARAN (21 marca – 20 kwietnia). Nowe interesujące propozycje i zainteresowania. Wybuchniesz energią i optymizmem jak wulkan. Wspaniałe możliwości. Ale w pędzie ku sukcesom zatrzymasz się nieco z powodu zaskakującego spotkania.



BYK (21 kwietnia – 21 maja). Wszystko wskazuje na to, że nowy związek uczuciowy może całkowicie odmienić Twoją sytuację; oczywiście, na lepsze. Nie musisz obawiać się konkurencji w żadnej dziedzinie. Wszystko potoczy się gładko.



BLIŹNIĘTA (22 maja – 21 czerwca). Wciąż bez zmian w sytuacji finansowej. Za to przed Tobą znajomość, która poważnie wpłynie na Twoje życie. Pewna sprawa poróżni Cię z przyjaciółmi, ale przy okazji dowiesz się czegoś interesującego.



RAK (22 czerwca – 22 lipca). Zaskakujące zmiany w uczuciach. Niestety, nie całkiem dobre. Za to znaczący sukces finansowy. Sporo podróży i dłuższy pobyt w nowym środowisku. Korzystna transakcja handlowa.



LEW (23 lipca – 22 sierpnia). Żadnych poważnych zmian. Znajdziesz się jednak w sytuacji, w której będziesz musiał wykazać wyjątkowo dużo cierpliwości, by niczego nie popsuć w swoim życiu. Ale wszystko skończy się pomyślnie.



PANNA (23 sierpnia – 22 września). Nareszcie czas stabilizacji pod każdym względem. Ambicja pchnie Cię do nowych zajęć, co zaowocuje wielkimi możliwościami rozwoju duchowego. Będzie tak, jak już to dawno zaplanowałeś.



WAGA (23 września – 23 października). Przypadek zadecyduje o Twoich życiowych „pięciu minutach”, od których może zależeć w tym roku bardzo wiele. Ktoś będzie chciał pozbawić Cię tej szansy, ale Ty okażesz się szybszy!



SKORPION (24 października – 22 listopada). Szczególnie ważne okażą się sprawy osobiste, które zdominują wszystko inne. Pewne zmiany w miejscu pracy, oczywiście, z korzyścią dla Ciebie. I to dopiero początek!



STRZELEC (23 listopada – 21 grudnia). Wiele planów skończy się na planach. Ale w kwestii uczuć nie ma wątpliwości: ktoś zastawi na Ciebie sidła. Do tego skutecznie. Będzie to zarazem próba Twojej odpowiedzialności.



KOZIOROŻEC (22 grudnia – 20 stycznia). Przed Tobą ważna decyzja zawodowa. W kwestii uczuć staniesz przed problemem wyboru. Ale nie zabraknie Ci odporności psychicznej. Uda się zakończyć to, co wleczesz się za Tobą od dawna.



WODNIK (21 stycznia – 20 lutego). Czas wielkiej ostrożności w uczuciach, wydawaniu pieniędzy i sprawach zawodowych. Ktoś wystawi Cię na próbę cierpliwości. Ale to będzie początek Twojego życiowego sukcesu.



RYBY (21 lutego – 20 marca). Roztargnienie i wszystko „za pięć dwunastą” to symbol tego roku. Ale jak zwykle opanujesz sytuację i wyjdiesz na prostą. Zakrętów nie będzie. A o krok szczęście, o które Ci chodzi.

KONTAKTY





KRONIKA POLICYJNA

ZABÓJSTWA

- W Niedźwiadnej (gm. Szczuczyn) 54-letnia kobieta uderzyła kilkakrotnie siekierą w głowę śpiącego 44-letniego męża, powodując jego śmierć. Sprawczyni zbrodni cierpi na chorobę psychiczną.
- W Łomży znajoma 46-letniej Celiny P. zastała zamknięte drzwi jej mieszkania. Przez dwa dni sąsiedzi słyszeli wycie psa. Kobieta zawiadomiła policję, wezwano strażaków do otwarcia drzwi. Na łóżku leżała martwa gospodyni z zakrwawioną twarzą. Wiele śladów krwi znaleziono także w całym mieszkaniu. Biegły stwierdził, że zgon Celiny P. nastąpił co najmniej pięć dni wcześniej. Sekcja zwłok wykazała: obrażenia głowy spowodowane narzędziem z tępymi krawędziami nie byłyby śmiertelne, gdyby w porę udzielono kobiecie pomocy lekarskiej. Za przyczynę zgonu biegły uznał upływ krwi i ogólne wycieńczenie organizmu, spowodowane długotrwałym spożywaniem alkoholu. Ustalono, że Celina P. mieszkała z konkubentem 47-letnim Jerzym W., przez którego niejednokrotnie była bita. Mężczyźnie przedstawiono zarzut uszkodzenia ciała kobiety i spowodowania obrażeń zazwyczaj zagrażających życiu, co w konsekwencji stało się przyczyną jej zgonu. Podejrzany wszystkiemu zaprzeczył. Prokurator zastosował wobec niego dozór policyjny. Śledztwo trwa.

ROZBOJE

- W Łomży wychodząca z mieszkania Halina Ż. została pobita w korytarzu przez Sabinę K. i Szymona K., doznając obrażeń ciała.
- W Tamie (gm. Rajgród) Edmundas B., obywatel Litwy, podczas zmiany koła w mercedesie został uderzony w głowę, w wyniku czego chwilowo stracił przytomność. W tym czasie napastnicy skrupowali go, po czym ograbili z 300 marek i 300 zł. W odległości około kilometra od miejsca zdarzenia odnaleziono samochód cudzoziemca, który stracił również radioodtwarzacz i skórzaną kurtkę łącznej wartości około 1100 zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Ciechanowcu z domu Stanisława K. przepadły pieniądze, odzież, dokumenty i złota biżuteria. Straty 17 tysięcy złotych. Złodzieje nie musieli się wysilać: pod cegłą przed drzwiami domu leżał klucz.
- W Kolnie z mieszkania Krzysztofa K. ktoś ukradł pieniądze w kwocie 4000 zł. Włamywacz znalazł je pod bielizną w segmencie.
- W Grajewie z mieszkania Andrzeja G. zniknęły pieniądze, magnetowid, biżuteria i paszport. Straty około 10 tysięcy złotych.
- W Grajewie patrol policji zatrzymał Radosława J., miejscowego, który dostawszy się do nysy usiłował ją ukraść.
- W Łomży z zakładu kuśnierskiego przepadły 2 błamy z norek i 2 futra z lisa. Straty 6900 zł na szkodę Andrzeja F.
- Z Łomży z mieszkania Lecha P. przepadły 2 magnetowidy, złota biżuteria i książeczka czekowa. Straty około 2274 zł.
- W Zambrowie ze sklepu olsztyńskiego Oddziału Polskiego Handlu Spożywczego w Warszawie ktoś ukradł artykuły spożywcze, przemysłowe i pieniądze. Straty 4600 zł.
- W Wysokiem Mazowieckiem z domu Jerzego Ch. przepadło około 70 metrów przewodu elektrycznego wartości 500 zł.

WYPADKI DROGOWE

- W Karwowie (gm. Stawiski) kierujący mercedesem busem Maksytis R., obywatel Litwy, zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się z nadjeżdżającą z przeciwka ciężarówką man z naczepą, którą kierował Janusz R. z Sochaczewa (woj. skierniewickie). W wyniku wypadku pasażer mercedesa Vaclovas K., obywatel Litwy, poniósł śmierć na miejscu, zaś drugi pasażer Arturas G., także obywatel Litwy, i kierowca doznali obrażeń ciała.
- W Wąsoszku kierujący ciągnikiem rolniczym z dwiema przyczepami załadowanymi drewnem Tadeusz K. ze wsi Tarachy (gm. Szczuczyn), nie posiadający prawa jazdy, zjechał na prawe pobocze, gdzie ciągnik się przewrócił. Siedzący w kabinie Czesław J. doznał obrażeń ciała.
- W Szczepankowie (gm. Śniadowo) kierujący audi Andrzej S. z Młynika (gm. Śniadowo), nie posiadający prawa jazdy, potrącił 8-letniego Daniela Ch., który wybiegł na jezdnię zza stojącego autobusu. Dziecko doznało obrażeń ciała.
- W Szulborzu Wielkim kierujący fiattem 126 p Jacek Z. z Zaręb Kościelnych potrącił idącego środkiem jezdni Romana L. ze wsi Grabniak (gm. Szulborze Wielkie), który doznał obrażeń ciała.

KOMUNIKAT POLICJI

W środę, 18 grudnia, około 22.20 w Mężeninie (gm. Rutki) w nie ustalonych okolicznościach został potrącony przez nieznanego pojazdu pieszy, Henryk Malkiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu. Policja poszukuje świadków wypadku. Informacje należy przekazywać do Komendy Rejonowej Policji w Zambrowie, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 71-23-01 lub do najbliższej jednostki policji (numer telefonu w całym kraju 997).



SPORT

V LIGA

Oprócz końcowej tabeli rundy jesiennej (prezentowaliśmy ją w nr 49/96) także w V lidze prowadzona jest klasyfikacja Fair Play na najlepszego strzelca oraz bramkarza.

I. Klasyfikacja Fair Play:

1. ISKRA Zaręby Kościelne
2. UNIA Ciechanowiec
3. KONTAKTY

II. Klasyfikacja na najlepszego strzelca o Puchar Tygodnika „KONTAKTY”:

1. Wojciech Kowalski (ZNICZ) – 15 bramek
2. Seweryn Lenkiewicz (WARMIA) – 14
3. Robert Lipiński (ZIEMOWIT) – 13
4. Marcin Sawko (ŁKS II) – 12
5. Roman Getek (KONTAKTY), Jarosław Jaworski (ISKRA), Wojciech Kozikowski (WARMIA), Artur Mateuszczyk (SKRA) – 11.

III. Klasyfikacja na najlepszego bramkarza:

1. Marek Taraszkowski (SKRA), 2. Robert Wilczyński (WARMIA)
3. Sebastian Szczechowiak (ZIEMOWIT).

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR TYGODNIKA KONTAKTY

Po raz czternasty zapraszamy uczniów szkół podstawowych Łomżyńskiego do udziału w Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Tygodnika KONTAKTY.

Za tydzień podamy podział na kategorie wiekowe oraz terminarz rozgrywek szkolnych, gminnych, rejonowych oraz finału.

Współorganizatorami turnieju są: Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego, Okręgowy Związek Tenisa Stołowego SKTS oraz Szkoła Podstawowa nr 1 w Łomży.

REPREZENTANT TYGODNIKA KONTAKTY NIE PRÓŻNOWAŁ

Andrzej Korytkowski, czołowy lekkoatleta Łomżyńskiego, w minionym roku reprezentujący Tygodnik KONTAKTY startował i często, z powodzeniem. Oto uzyskane przez niego wyniki (od lipca 1996 r.):

1. Miting WOZLA Warszawa – start na 1000 m, 3. miejsce, czas 2.29.16 (rekord życiowy)
2. Sprawdzian kadry (Wrocław) – start na 1500 m, 10. miejsce, czas 3.49.88 (rekord życiowy)
3. Finał Grand Prix (Wrocław) – start na 800 m, 6. miejsce
4. Miting WOZLA Warszawa – start na 3000 m, 1. miejsce, czas 8.29.45
5. Grand Prix (Białogard) – start na 3000 m z przeszkodami, 6. miejsce, czas 9.10.13
6. II Łomżyński Maraton Eko Kontakty '96 – start na 10550 m, 2. miejsce
7. Grand Prix Sports Tourist (Warszawa) – start na 5000 m (przełaj), 2. miejsce.

WYGRAJ BILET DO KINA

Co tydzień 10 Czytelników „Kontaktów” może wylosować bezpłatny bilet do łomżyńskiego kina „Millenium” na wybrany z jego repertuaru film. Wypełniony i wycięty kupon należy wrzucić do skrzynki w holu kina. Losowanie w każdą sobotę.

„MILLENIUM” PROPONUJE:

- 2 stycznia, czwartek – „Dzwonnik z Notre Dame” (11.00, 13.00, 16.00) oraz „Nigdy nie rozmawiaj z nieznajomym” (18.00 i 20.00);

3-8 stycznia, piątek-środa – „Trainspotting”, GB, 1995, reż. Danny Boyle. Ekranizacja powieści Irvine'a Welsha, który wystąpił w epizodzie jako dealer narkotyków. Wspólne mieszkanie w Edynburgu dzielą Mark, Simon, Daniel i Alison ze swoją córeczką. Twórcy opowiadają na przykładzie ich życia o ciągu narkotykowych „podróż”, próbach zerwania z nałogiem, śmierci. Wśród wykonawców piosenek Iggy Pop, New Order, Blur, Primal Scream. Najlepszy film Warszawskiego Festiwalu Filmowego '96 (16.00, 18.00 i 20.00).

KUPON

imię i nazwisko

adres

telefon



KONTAKTY

gowej równolegle z kanalizacją i oczyszczalnią ścieków.

• Tragiczny wypadek koło Zambrowa: policjant kontrolujący wóz cudzoziemców dosyć podejrzenie wyposażonych (m.in. granat i broń gazowa) oddał śmiertelny strzał do obywatela Białorusi. Prokuratura nie zakończyła jeszcze sprawy.

LIPIEC

• Prymas Polski, kardynał Józef Glemp był gościem uroczystości zorganizowanych przez Muzeum Rolnictwa w 200. rocznicę śmierci patrona placówki księdza Krzysztofa Kluka.

• Wielu dostojników kościelnych i tysiące wiernych przybyło do Trzciannego na wyjątkowy jubileusz 500-lecia miejscowej parafii.

• Laury nie ominęły spółdzielni mleczarskiej w Zambrowie. W 70. rocznicę utworzenia firmy prezes Tadeusz Walesieniuk, członkowie Rady Nadzorczej, rolnicy otrzymali nagrody i medale.

• Na pograniczu Łomżyńskiego i Białostockiego utworzony został Nadnarwiański Park Narodowy.

• Pograżona w głębokiej depresji psychicznej 26-letnia mieszkanka Łomży zamordowała ciosami noża swego trzyletniego synka.

SIERPIEŃ

• Odwiedzili Łomżę goście z za-przyjaźnionego miasta Muscatine w USA. Szczególnie podobały się im zabytki i ludzie.

• W Łomży powstało pierwsze radio-taxi w województwie.

• Po raz pierwszy gościło w Łomży „Lato z radiem”, od ćwierć wieku jedna z najpopularniejszych audycji radiowych w kraju. „Lato” przywiozło ze sobą gwiazdy: Eleni, Zbigniewa Wodeckiego, grupę Voyager.

• Podłomżyńskie Pniewo uczciło dawnych właścicieli majątku we wsi, ród Jabłońskich, nadaniem szkole ich imienia, a niezwykłą postacią okresu przełomu wieków, filozofa i „poetę ducha” Franciszka Fiszera, tablicą pamiątkową.

• Po renowacji powróciła do łomżyńskiej Katedry zabytkowa ambona z początków XVII wieku.

• Grupa kapitałowa z udziałem kilku firm i pracowników zakładu jako jedyna złożyła ofertę kupna Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Zamtex”. Prywatyzacja tego największego w województwie przedsiębiorstwa przeciąga się jednak z powodu ostrożnej postawy Banku Gospodarki Żywnościowej, z którym „Zamtex” zawarł ugodę bankową.

WRZESIEŃ

• Samorząd Zambrowa spróbował pozbyć się cudzoziemców z targowisk miejskich, podejmując uchwałę, że handlem mogą się na nich zajmować osoby mające zarejestrowaną działalność gospodarczą. Akt prawny pomógł niewiele, a polscy kupcy, chcąc go wyegzekwować, pobili się z Ormianami.

• Przedstawiciele diecezji łomżyńskiej, Helena Łachacka z Rzaśnika (woj. ostrołęckie) i Stanisław Wiśniewski z Zalesia Poczynek (gm. Śniadowo), pełnili funkcje

starostów uroczystości dożynkowych na Jasnej Górze w Częstochowie.

• „Kontrakt stulecia” zawarły Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie. Aby zbudować nową linię produkcyjną potrzebuje kredytu 110 mln złotych (1,1 biliona starych zł). Aby ją pożyczyć, musiało się zawiązać konsorcjum trzech banków. „Płyty” niedługo potem uzyskały zgodę Komisji Papierów Wartościowych na wejście na giełdę jako pierwsza firma zarejestrowana w województwie (obecny na giełdzie Farm Food ma siedzibę w Warszawie).

• Ogrzewanie czerpane z ziemi zastosowała po raz pierwszy Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa w jednym ze swoich bloków. Na jego otwarcie przyjechała minister budownictwa Barbara Blida. Jak się sprawdzi innowacja, okaże się po zimie.

• „Mandarynki” i „mandaryni”, czyli osoby pomagające dzieciom na ulicach w pobliżu szkół, rozpoczęli swoją służbę, której początkowo towarzyszyły uśmiešky albo zazdrość, z nadejściem jesieni i zimy podziw i współczucie.

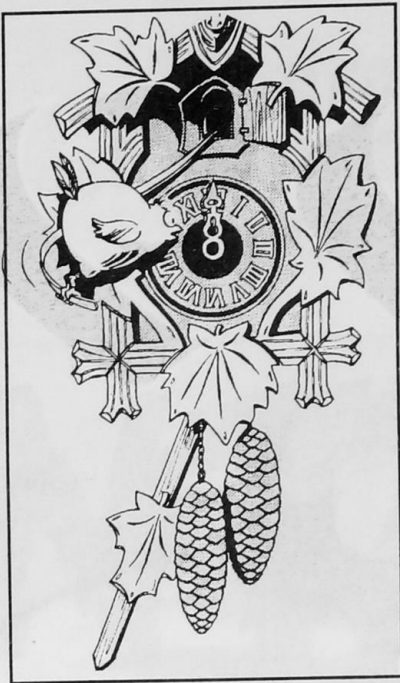
• Udały się wybory do Izby Rolniczej, w głosowaniu wzięło udział 28 procent rolników (a trzeba było co najmniej 20). Prezesem został Szczepan Zalewski z Nowogrodu, jego zastępcą poseł Tomasz Gietek z PSL.

• ZUS zaczął zajmować konta placówkom oświatowym za zaległe składki ubezpieczeniowe. Pozostawiał szkołom, bursom tylko pieniądze na płace dla pracowników.

• 100 poletek zakazanego w województwie maku odnaleźli policjanci. Zajmowały one jednak tylko 0,4 hektara.

• Nagrody Oskara Kolberga zdobyli w tym roku m.in. Kazimierz Uszyński, dyrektor Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu i rzeźbiarz ludowy z tego miasta Jan Markowski.

STRZELIŁ



ROK

PAŹDZIERNIK

• Wiele osób dowiedziało się o istnieniu Łomży i jej przedwojennych urokach z cyklicznego programu, w którym wspomnienia snuły dwie wspaniałe łomżynianki: Hanka Bielicka i Halina Miroszowa.

• Piąte w kraju Biuro Porad Obywatelskich otwarte zostało w Łomży. Cieszy się ogromnym zainteresowaniem potrzebujących pomocy w wielu dziedzinach.

• Ranking „mleczny” ogłosił krajowy związek spółdzielczości mleczarskiej. Największą firmą w kraju jest „Mlekovita” w Wysokiem Mazowieckiem, a w pierwszej dziesiątce znalazły się pozostałe spółdzielnie w województwie: Zambrow, Kolno, Piątnica. Grajewo, mające wskaźniki na poziomie drugiego miejsca, nie przesłało swojego zgłoszenia do rankingu.

• Szulborze Wielkie jako pierwsza gmina w województwie zdecydowała się przejść od nowego roku administrowanie służbą zdrowia.

• Odwiedził Łomżę wicepremier Grzegorz Kołodko. Z dziennikarzami, młodzieżą, władzami mówił przede wszystkim o pieniądzu. Przez miasto i województwo przebiegał się ciąg roku jeszcze kilku członków rządu m.in. Andrzej Zieliński (łączność), Wiesław Kaczmarek (przekształcenia własnościowe), Barbara Blida (budownictwo), Jacek Żochowski (zdrowie), Stanisław Żelichowski (ochrona środowiska), Zbigniew Siemiątkowski (sprawy wewnętrzne).

• Nowym ordynariuszem diecezji łomżyńskiej został ks. Stanisław Stefanek. Uroczysty ingres do Katedry odbył się 17 listopada.

• Na zjazd wojewódzki PSL przybyła trójka liderów: Waldemar Pawlak, Roman Jagieliński i Janusz Piechociński. Zarówno w województwie, jak i w kraju pozostało

po staremu. Stanowiska prezesów utrzymali Józef Mioduszeński i Waldemar Pawlak.

LISTOPAD

• Dziennikarze, radni, działacze w Łomży społecznie kwestowali na cmentarzu utworzonym u schyłku XVIII wieku, aby ratować jego zabytki.

• Kolejne laury im. Wiktora Godlewskiego przydzieliła kapituła w Bogutach Piankach. Otrzymali je przyrodnicy i instytucje zajmujące się ochroną środowiska.

• Powstała spółka Łomżyńska Bawełna „Narew”. Większość udziałów ma w niej Powszechny Bank Kredytowy, resztę mają inni wierzyciele Przedsiębiorstwa ŁZPB „Narew”.

• Ministerstwo sprawiedliwości wyraziło zgodę na uruchomienie ośrodka prokuratorskiego w Kolnie. Na razie będą w nim pracować prokuratorzy z Łomży.

• Tylko 5 procent mieszkańców województwa nie odebrało swoich świadectw udziałowych.

• Szósty w Polsce Dom Polonii otworzyło w Łom-

ży Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Ma zamiar zorganizować w nim młodzieżowe centrum współpracy międzynarodowej.

• Muzeum Przyrody w Drozdowie gościło uczestników sesji poświęconej roli rodu Lutostawskich w kulturze polskiej. Przypomnianych zostało wiele postaci, które zasłużyły się dla nauki, techniki, polityki i kultury kraju.

• Kurator oświaty Cezary Kocon przeszedł do pracy w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

• Goniadz, jako ostatnie miasto w województwie, przestało korzystać z centrali telefonicznej na korbkę.

• Protest zaczęli policjanci. Łomżyńscy związkowcy w mundurach przedstawili w liście do wojewody fatalną sytuację całej służby i wielu funkcjonariuszy.

• Pierwsze pacjentki przyjął nowy szpital w Łomży. Pierwszym dzieckiem, które przyszło w nim na świat, był chłopczyk o imieniu Piotruś. Na dobrą wróżbę dostał od ministra Grzegorza Kołodki książeczkę z tysiącem złotych.

GRUDZIEŃ

• Protest rozpoczęli pracownicy służby zdrowia w całym województwie. Przyjmowali wprawdzie pacjentów, ale w sposób ograniczony. Strajk był elementem akcji ogólnopolskiej.

• Pięć województw zawarło porozumienie o ochronie Bugu. Mają w ten sposób uzyskać lepszy dostęp do kredytów i środków pomocowych.

• Odwiedził Łomżę ambasador Izraela Gershon Zohar. Wizyta ma zaowocować nawiązaniem ściślejszej współpracy w wielu dziedzinach od gospodarki po kulturę.

• Przyszła zima. Nie zaskoczyła w zasadzie drogowców, bo nie obiecywali oni cudów, a tylko utrzymanie przejezdności najważniejszych tras.

• A jaja się nadal w Łomżyńskim kupuje na pary.

KONTAKTY

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



1997



Szczęśliwego Nowego Roku
życzą
Pracownicy
i Zarząd Firmy TERRAZYT

